



# replika

dwumiesięcznik społeczno-kulturalny LGBTQ



„Replika”

Ośrodek Studiów  
Amerykańskich

Ambasada USA  
2015

# LGBT

koordynatorzy  
projektu:  
Tomasz Basiuk,  
Mariusz Kurc



# Rodeo nie jest TYLKO HETERO

O celebryckich coming outach, o współpracy z dziennikarzami, a także o żonie i dzieciach z **Sarah Kate Ellis**, szefową amerykańskiej organizacji GLAAD monitorującej media z perspektywy LGBT, rozmawia Pamela Wells



mat. pras.

**GLAAD** powstała w 1985 r. z inicjatywy m.in. Vito Russo, autora kanonicznego dzieła na temat osób LGBT w kinie „Celuloidowa szafa”. Zadaniem organizacji jest monitorowanie mediów pod względem tematyki LGBT, promowanie niedystryminującego wizerunku osób LGBT, a także reagowanie na homofobię w mediach. Od 25 lat GLAAD przyznaje nagrody dla filmów, seriali, programów TV oraz ludzi kultury i mediów działających na rzecz LGBT. GLAAD oznacza „Gay and Lesbian Alliance Against Defamation” („Gejowsko-Lesbijski Sojusz Przeciw Zniesławieniu”), ale od 2013 r. organizacja oficjalnie nie używa pełnej nazwy, by podkreślić włączenie osób biseksualnych i transpłciowych. ●

**Oczekuje się, że zareagujecie za każdym razem, gdy w przestrzeni publicznej padną homo- lub transfobiczne słowa. Ale z drugiej strony media potrafią wykorzystać waszą krytykę do stworzenia sensacji. Bywa, że efekt jest odwrotny od zamierzonego: autor homofobicznej wypowiedzi ma dodatkową „reklamę”, gdy jest „atakowany” przez GLAAD. Jak sobie z tym radzicie?**

Z natury rzeczy nasza praca polega głównie na reagowaniu. Zwykle nie ma czasu na analizy, trzeba szybko podejmować decyzję, bo nazajutrz media mogą już nie zauważyć naszego oświadczenia.

Zdarza się, że sukces okazuje się porażką, która na koniec jednak jest sukcesem, trudno to wszystko przewidzieć. Na przykład reality show „Duck Dynasty” – zareagowaliśmy na wypowiedzi Phila Robertsona (*porównał gejów do zoofilów, twierdził, że homoseksualizm jest niemoralny – przyp. red.*) i został wyrzucony z programu. Sukces? Tak, ale stacja telewizyjna spotkała się później z taką krytyką ze strony widzów, że musieli przywrócić Robertsona. Media nas zmiażdżyły. Pojawiły się artykuły, że GLAAD straciła wyczucie i nie ma już tej mocy, co kiedyś. Porażka! Po czym... w kolejnym sezonie oglądalność „Duck Dynasty” spadła na łeb na szyję. Dlaczego? Dokładnie nie wiadomo, czy program stał się nudny, czy jednak homofobia Robertsona była nie do przyjęcia? W każdym razie problem praktycznie zniknął.

Czasem media nie mają gorącego tematu do walkowania, szczególnie w czasie świąt czy dłuższych weekendów – i dzwonią do nas, prosząc o komentarz do jakiejś wypowiedzi, próbując sprowokować konflikt. Trzeba umieć nie dać się wciągnąć, ale i czasem złapać haczyk, jeśli sprawa jest poważna. Zdeklarowanych homofobów i tak nie przekonamy, ci nam przyjaźni pozostaną nam przyjaźni, ale jest jeszcze ten la-

bilny środek – masa ludzi, których serca i umysły możemy zmienić.

### **Macie specjalny podręcznik dla dziennikarzy o tym, jak unikać języka uprzedzeń wobec LGBT.**

To zbiór porad – od najprostszych do bardziej złożonych. Przykładowo: tam, gdzie mowa o gejach, mówmy o gejach, ale tam, gdzie chodzi i o gejów, i o lesbijki – nie pomijajmy lesbijek.

Zdarza się, że dziennikarze sami proszą nas o opinię dotyczącą np. jakiegoś tekstu czy rozwiązania scenariuszowego w przypadku twórców filmowych. Historia kina zna wiele filmów, w których gej czy lesbijka „służyli” wyłącznie do podsyżego homofobią obśmiania lub poniżenia.

Stworzyliśmy też „wskaźnik odpowiedzialności wytwórni filmowych” (*Studio Responsibility Index*), za pomocą którego mierzymy, w jaki sposób poszczególne wytwórnie filmowe pokazują postaci LGBT.

Te narzędzia są dostępne *online*, każdy może skorzystać. Siostrzeniec mojej przyjaciółki jest w trakcie procesu korekty płci, wyoutował się znajomym na Facebooku i na koniec dopisał: „A jeśli macie jakieś pytania, to tu linkuję podręcznik”.

### **Napisać podręcznik to jedno, a sprawić, by media go stosowały – drugie.**

To się nie stało z dnia na dzień, trzeba było ładnych paru lat pracy. Oczywiście, jeśli dana stacja telewizyjna, wytwórnia czy dziennikarz jest homofobiczny z przekonania, programowo, to nie ma przestrzeni do dyskusji. Ale w naszym kraju zdecydowana większość nie jest zainteresowana celowym dyskryminowaniem. Wypracowaliśmy dobre relacje z wieloma mediami. Niektórzy dzwonią do nas przed publikacją i pytają o radę, w innych przypadkach my dzwoniemy i staramy się załatwić sprawę, zanim ją upublicznimy. Bardzo pomagają porażki konkurencji. Wytwórnie uczą się na cudzych błędach.

### **Doradzacie stacjom telewizyjnym również w zakresie oper mydlanych i programów dla dzieci.**

Cały czas starannie mierzymy wszystkie wątki LGBT w telewizji. Ale nie mamy tylko różgi dla „niegrzecznych”, mamy również marchewkę dla tych, którzy są OK – nasze doroczne nagrody. Mają prestiż, ludzie mediów zabiegają o nie. Nasz doroczny raport na temat widzialności osób LGBT w mediach również jest wysoko ceniony. Producenci telewizyjni i filmowi wiedzą już, że w zakresie tematyki LGBT w mediach jesteśmy ekspertami. Mamy nawet pogrupowane najbardziej typowe i najczęściej używane rozwiązania scenariuszowe dla postaci LGBT w filmach i serialach.

Niedawno rozmawialiśmy ze stacją, która przygotowywała program na temat rodeo. Rodeo i LGBT? Zdziwili się, więc pokazaliśmy im, że istnieje i gejowskie, i lesbijskie rodeo. Dziękowali. (*igra.com – oficjalna strona Międzynarodowego Stowarzyszenia Gejowskiego i Lesbijskiego Rodeo – przyp. red.*)

### **Umiecie też przyciągać gwiazdy. W zeszłym roku na uroczystości wręczenia waszych nagród pojawiła się Madonna przebrana za skauta. Protestowała przeciwko zakazowi coming outu w skautowskich organizacjach.**

Celebryci to jest epicentrum amerykańskiej popkultury. Ich wpływ jest nie do przecenienia. **Przypomina mi się Angelina Jolie i jej swobody „coming out” – wyjawiając, że przeszła podwójną mastektomię, sprawiła, że tysiące kobiet na całym świecie zrobiły**

mat. pras.



Sarah Kate Ellis (z lewej) z żoną i dziećmi

### **sobie badanie, wiele z nich ustrzegło się przed chorobą.**

Ci ludzie mają realną władzę, są w stanie poruszyć opinię milionów. Jeśli uda ci się zainteresować ich daną sprawą, dostajesz *extra publicity*. A przemysł rozrywkowy jest pełen osób LGBT – od pisarzy po garderobianych i stylistów.

### **Niedawno wyoutowani aktorzy – Ellen Page i Wentworth Miller chętnie współpracują z organizacjami LGBT. Inni również, ale wciąż wielu celebrytów LGBT siedzi w szafie. Zachęćcie ich, by się ujawniali?**

Widzialność osób LGBT jest absolutnie kluczowa. Niemniej, każdy powinien się outować we własnym tempie, na własnych warunkach,

gdy sam/a poczuje, że nadszedł czas. Zdarza się, że doradzamy celebrytom na ich drodze do coming outu. Czasem pracujemy z kimś przez rok i nadal nie jest gotowy. Czasem wystarczą dwa dni – i bach, robi coming out. Zawsze ta współpraca jest poufna. Nie mogę powiedzieć, z kim pracowaliśmy, ale zapewniam: byliśmy „zamieszani” w wiele celebryckich coming outów.

### **Pracujesz w mediach od 20 lat. Jesteś wyoutowana i jesteś aktywistką. W zeszłym roku opublikowałaś książkę o swojej rodzinie – o żonie i o waszych dzieciach. Kilka miesięcy temu całowałaś się z żoną na okładce magazynu „Time” pod hasłem „Małżeństwa jedнопłciowe już zwyciężyły”.**

W 2008 r. Kristen i ja zaszyliśmy w ciąży tego samego dnia. Byliśmy pierwszą jedнопłciową parą, która wzięła ślub w nowojorskim Kościele Episkopalnym. Jestem szczęśliwą mamą i żoną. Pomyślałam, że mogę wykorzystać własne życie, by zmieniać kulturę, w której żyjemy. Odkąd mamy dzieci, czujemy jeszcze większą odpowiedzialność – zrobię wszystko, by ci, którzy przyjdą po nas, mieli lepiej. Chcę lepszego świata dla moich dzieci.

### **W Polsce chyba trudniej być wyoutowanym, zwłaszcza w pracy. Czego trzeba, byśmy osiągnęli tę „masę krytyczną”, po której bycie LGBT zaczyna być czymś zwyczajnym?**

Im więcej osób LGBT znasz, tym łatwiej jest ci się pozbyć uprzedzeń na ich temat. Im częściej się outujemy, tym rzadziej jesteśmy spychani na margines. A prekursorzy publicznego coming outu muszą pogodzić się z tym, że przynajmniej przez jakiś czas będą znani tylko z tego. Trzeba przez to przejść. Jestem lesbijką, ale też publicystką, działaczką, córką, siostrą i tak dalej. Wolałabym być znana z moich udanych strategii medialnych, a nie z tego, że jestem homoseksualna, bo cóż to za osiągnięcie? Ale muszę jasno powiedzieć: tę kulturową zmianę w stosunku do osób LGBT, której jesteśmy teraz świadkami, za-

wdzięczamy tym bohaterom i bohaterkom, którzy wyoutowali/wyoutowały się przed nami.

### **Polskie media są zdominowane przez mentalność konserwatywno-katolicką. Trudno rozpocząć dyskusję, której tonu nie nadałby Kościół. Miałybyś jakieś rady?**

Nie znam polskich mediów, w ciemno mogłabym powiedzieć tylko: komunikujcie się za pomocą internetu, mediów społecznościowych. Nie ludźcie się, że ponieważ macie rację, to przekonacie konserwatystów do zmiany poglądów. Żeby zaczęli wreszcie główkować, muszą mieć nóż na gardle. Jeśli zobaczą, że wpływy, a więc i władza, wymyka im się z rąk, sami poproszą o rozmowę. ●



# ODMIENIEC musi umrzeć (NA AIDS)

○ Tekst: Bartosz Żurawiecki

## Dwuznaczny i pełen uników stosunek Hollywood do „gejowskiego raka”

Tegoroczne sukcesy filmów **„Witaj w klubie”** (3 Oscary) i **„Odruch serca”** (2 nagrody Emmy) przypominały nam heroiczne lata 80. XX wieku, czasy walki z epidemią AIDS. W historii ruchu LGBTQ epoka ta, z wielu powodów, ma znaczenie przełomowe. Czy kino amerykańskie umiało oddać jej dramatyczny wymiar i ukazać polityczną rangę?

### Najpierw była telewizja

Pierwsze przypadki „gejowskiego raka” (jak początkowo określano AIDS) pojawiły się w środowiskach homoseksualnych dużych amerykańskich miast już na początku lat 80. Odkrycie, że śmiertelny wirus przenosi się drogą kontaktów płciowych położyło kres nieskrępowanej wolności seksualnej poprzedniej dekady (seks zaczął być czymś, czego należy się bać) i sprawiło, że homoseksualiści ponownie stali się grupą napiętnowaną. Zarazem jednak, bodaj po raz pierwszy w historii, geje stanęli w centrum zainteresowania opinii publicznej. Badacze naszych dziejów dowodzą, że, koniec końców, wyszli z tego piekła obronną ręką. Dzięki działaniom amerykańskich aktywistów nagonkę udało się zamienić we współczucie dla ofiar AIDS. To także czas, w którym rośnie samoświadomość osób spod znaku LGBTQ. Muszą one bowiem walczyć nie tylko o przetrwanie, nie tylko o godność, lecz również o fundusze na walkę z chorobą, których rząd pod przewodnictwem konserwatysty Reagana, nie chce im dać. Są więc lata 80. okresem konsolidowania się środowiska, wspólnego działania we własnej sprawie.

Tym niemniej, homoseksualiści na dziesięciolecie zostali automatycznie przypisani do AIDS, stali się „grupą wysokiego ryzyka”. Nieprzypadkowo **„Witaj w klubie”** („Dallas Buyers Club”) to pierwszy (!) duży amerykański film,

w którym zarażony HIV-em główny bohater jest mężczyzną heteroseksualnym. Kino hollywoodzkie przez lata zresztą obchodziło temat AIDS z daleka, bało się go tknąć – wpisało się tym milczeniem w powszechne lęki i psychozy, jakie towarzyszyły tej chorobie.

Pierwsza zareagowała telewizja. W roku 1985 miała premierę produkcja NBC – **„An Early Frost”** („Wczesny przymrozek”) w reżyserii Johna Ermana. Film został dobrze przyjęty, otrzymał Złote Globy i nagrody Emmy. Sześć lat później Erman „popęłnił” kolejne telewizyjne dzieło o AIDS, a zatytułowane **„Our Sons”** („Nasi synowie”). W obu filmach zagrali renomowani wykonawcy: w „Przymrozku” aktorzy guru kina niezależnego, Johna Cassavatesa – Gena Rowlands i Bez Gazzara oraz Aidan Quinn w roli ich syna zarażonego HIV-em, w „Our Sons” natomiast Julia Andrews, Ann-Margret i Hugh Grant jeszcze przed swymi największymi komercyjnymi sukcesami.

Obie produkcje mają podobny wydźwięk. Są apelem o tolerancję i współczucie, ograniczonym jednak do obszaru rodziny. W obu rodzice nie mogą pogodzić się nie tylko z chorobą syna, ale także z jego homoseksualizmem. W filmie drugim dochodzi do tego aspekt klasowy – Julie Andrews gra wykształconą i dobrze sytuowaną matkę Hugh Granta, który prosi ją, by pośredniczyła w pojednaniu jego umierającego partnera z własną matką, prostą kobietą. Wygnała go ona z domu, gdy odkryła, że jest gejem. Filmy te próbują także balansować między nieprzyjemną prawdą o fizycznych i psychicznych konsekwencjach zarażenia wirusem a łagodną opowieścią, w której jest miejsce na sens, pocieszenie i moralę. Zgodnie z tym, co napisała Susan Sontag w słynnym eseju „AIDS i jego metafory”, nie mamy tutaj do czynienia po prostu z kolejną chorobą, jedną z wielu, które mogą się każdemu

przytrafić. AIDS to wielka próba, test, któremu poddaje nas los albo Bóg, sprawdzian, który muszę zdać i zakażeni, i ich najbliżsi.

### Homoseksualny film dla heteroseksualistów

Ten wzniosły ton mówienia o AIDS utrzymuje się w kinie amerykańskim właściwie do dzisiaj. Mamy z nim także do czynienia w **„Filadelfii”** (1993) Jonathana Demme’a – pierwszym „mainstreamowym” filmie, powstałym dopiero dekadę po wybuchu epidemii i nagrodzonym dwoma Oscarami, w tym dla Toma Hanksa za rolę Andrew, chorego prawnika. Jest to lekcja tolerancji, jaką odbiera heteroseksualny adwokat głównego bohatera, grany przez Denzela Washingtona i reprezentujący „większościową” widownię. Gregg Araki nazwał wręcz **„Filadelfię”** – „homoseksualnym filmem dla heteroseksualistów”. Bo stanowi ona swoisty przewodnik dla ciekawskich po gejowskim świecie. I choć wynika z niego, że „gej też człowiek”, to jednak najlepszy jest gej martwy – ofiara, nad którą można unieść łzę, ale która sama zgotowała sobie ten los swym trybem życia.

Wyżej cenię więc nieco wcześniejszego **„Długoletniego przyjaciela”** („Longtime Companion”, 1989) Normana René – pierwszy amerykański film kinowy o AIDS, który doczekał się szerokiej dystrybucji. Z dokumentalnym rygiorem opisuje on złożone postawy nowojorskich gejów. Nie ma jednego głównego bohatera, jest portretem środowiska. Pokazuje też, jak kryzys wpływa na tworzenie się wspólnoty, już nie tylko towarzyskiej, ale także społecznej i politycznej. To również motyw przewodni kilku głośnych dokumentów, w których żaloba i gniew stają się bodźcami do działania. Nagrodzona Oscarem **„Wspólna sprawa”** („Common Threat”, 1989) Roba Epsteina

i Jeffreya Friedmana opowiada o życiu ofiar AIDS upamiętnionych w wielkiej Kołdrze Pamięci wykonanej przez ich krewnych, ukochanych i znajomych. **„Byliśmy tutaj”** („**We Were Here**”, 2011) Davida Weissmana i Billa Webera traktuje o latach 80. w gejowskim środowisku San Francisco. Natomiast nominowane do Oscara **„Jak przetrwać zarazę”** („**How to Survive a Plague**”, 2012) Davida France’a przywołuje postacie działaczy dwóch organizacji – ACT UP i TAG – walczących o to, by politycy i urzędnicy dostrzegli rozmiary tragedii i przyznali środki na walkę z AIDS, a koncerny farmaceutyczne nie zerowały na ludzkim nieszczęściu.

W kinie fabularnym najpełniejszym obrazem wspomnianej dekady jest mini-serial Mike’a Nicholasa **„Anioły w Ameryce”** (2003) według dyptyku Tony’ego Kushnera. Twórcy i tu potraktowali AIDS jako metaforę, ale metaforę Ameryki, w której rządzi hipokryzja i cynizm politycy, panuje atmosfera terroru moralnego i religijnego. Jednym z bohaterów jest Roy Cohn, autentyczna postać, wpływowego prawnik i kryptogej. Zmarł na AIDS w 1986 roku. Do końca jednak powtarzał, że nie jest homoseksualistą, gdyż homoseksualiści to ludzie pozbawieni politycznego znaczenia, którzy nie potrafią przepchnąć w Senacie żadnej ustawy. Telewizyjne „Anioły w Ameryce” okazały się wielkim sukcesem, zdobyły 5 Złotych Globów i 11 nagród Emmy.

### Bezkompromisowe gejostwo

Emmy dla najlepszego filmu telewizyjnego otrzymał także, w tym roku, „Odruch serca” („**The Normal Heart**”) Ryana Murphy’ego według sztuki Larry’ego Kramera, która na gorąco zarejestrowała reakcje nowojorskich gejów na pojawienie się HIV i spustoszenia, jakie czynił wirus w ich otoczeniu. Premiera dramatu odbyła się w roku 1985. Tym, co z dzisiejszej perspektywy wydaje się najciekawsze w adaptacji Murphy’ego, nie jest opis kataklizmu (znamy go z innych filmów), lecz ukazanie różnic w łonie samych aktywistów. Mark Ruffalo gra Neda Weeksa, radykalnego, wściekłego wręcz działacza, który nie ma oporów, by outować polityków w mediach, oskarżać rząd o mordowanie homoseksualistów, zarzucać swym kolegom opieszałość, brak odwagi i oportunizm.

Zapewne to właśnie bezkompromisowe gejostwo „Odruchu serca” sprawiło, że adaptacja możliwa była jedynie w telewizji HBO, choć plany, by przenieść dramat Kramera na duży ekran pojawiły się już po jego teatralnej premierze. Podobnie zresztą rzecz wyglądała z „Aniołami w Ameryce”, które chciał wyreżyserować m.in. Robert Altman. Natomiast w roku 1993, także w HBO, powstał film **„A orkiestra grała dalej”** („**And the Band Played On**”) Rogera Donaldsona opowiadający o wykryciu wirusa i pracach nad lekami przeciwko niemu. Miało to dzieło takie szczęście, że w niektórych krajach trafiło do kin.

Stosunek Hollywoodu do AIDS jest więc tak naprawdę dwuznaczny i pełen uników. Można nawet powiedzieć, że większość amerykańskich filmów na ten temat powiela starą kliszę, zgodnie z którą „odmieńcowi seksualnemu” wolno pojawić się na ekranie tylko pod warunkiem, że zostanie przykładownie ukarany śmiercią. Od tej tendencji odcina się skromne, niezależne dzieło z roku 1986 **„Parting Glances”** Billa Sherwooda (który cztery lat później, niestety, zmarł na AIDS). Z humorem pokazuje ono 24 godziny z życia gejowskiej pary z Nowego Jorku i ich zarażonego HIV-em przyjaciela, ekscentrycznego Nicka (wczesna rola Steve’a Buscemiego). To jeden z bardzo niewielu filmów traktujących AIDS bez ekscytacji i dydaktyzmu. ●

*W następnym numerze „Repliki” opublikujemy tekst Bartosza Żurawieckiego o tym, jak inne kinematografie podejmowały problematykę AIDS.*

mat. pras.



M. McConaughey w „Witaj w klubie” – pierwszy w mainstreamowym kinie heterokorujący na AIDS

mat. pras.



nominowany do Oscara dokument o aktywistach gejowskich „Jak przetrwać zarazę”

mat. pras.



„Długoletni przyjaciele” – portret środowiska gejowskiego w kryzysie

mat. pras.



„Parting Glances” – AIDS bez ekscytacji i dydaktyzmu (Steve Buscemiego)

mat. pras.



„Wczesny przymrozek”: w 1985 r. pojawił się pierwszy film z gejem zarażonym HIV (Aidan Quinn i Gena Rowlands)





Krystian (na górze) i Adrian Babiński –  
sesja dla Unique & United



# HOMOFOBIE TRZEBA zwalczać śmiechem

## Z Krystianem i Adrianem Babilińskimi

o modelingu, o własnej firmie, o szkolnej homofobii, coming outach  
i planach małżeńskich rozmawia Mariusz Kurc

Pamiętacie nasz tekst o trzech braciach gejach? Opublikowaliśmy go w listopadzie 2013 r. („Replika” nr 46). 22-letni Alan i 18-letni bliźnięcy Krystian i Adrian wyemigrowali z rodzicami do USA kilkanaście lat temu. Mieszkają w stanie Karolina Południowa. Jesienią 2013 r. ich tata, Adam wyoutował się w polskich mediach jako tata trzech gejów – wziął udział w akcji Kampanii Przeciw Homofobii „Rodzice, odważcie się mówić”, wsparł również nowo powstałe Stowarzyszenie Akceptacja, skupiające rodziców i przyjaciół osób LGBT.

W naszym tekście o tej niecodziennej rodzinie wypowiadali się sami zainteresowani, tata oraz mama Kasia. Powiedziałem jej wtedy, że Krystian i Adrian są tak ładni, że mogliby zrobić karierę jako modele. Minął niecały rok, Kasia odezwała się do mnie: „Spełniło się. Krystian i Adrian są po pierwszej sesji foto. A poza tym, mając niecałe 19 lat, założyli własną firmę. Mam supersynów!”

Spotykam się z Krystianem i Adrianem na Skype i już po dwóch minutach rozmowy widzę, jak wiele się w ich życiu zmieniło przez te dwanaście miesięcy.



### Opowiecie najpierw o tym, jak zadebiutowaliście jako modele?

**Adrian:** To było latem. Spędziliśmy tydzień w Nowym Jorku. Pierwsza nasza samodzielna wycieczka bez rodziców. Super.

**Krystian:** Tylko raz się trochę zgubiliśmy na parkingu na lotnisku (śmiech).

Wszystko zaczęło się od tego, że jedna z menadżerek firmy Unique & United śledziła mój profil na Instagramie, podobały jej się fotki. Potem okazało się, że inna osoba pracująca w tej firmie to znajoma mojej mamy. Zgadały się i zapytały mamę, czy nie chciałibyśmy spróbować sesji foto do kampanii reklamowej. To brzmiało zbyt pięknie... ale okazało się prawdziwe! Na początku nikomu nie mówiliśmy, bo baliśmy się, że to ściema. Nawet sprawdzaliśmy, czy bilety do Nowego Jorku, które nam kupili, nie są fałszywe, bo wierzyć nam się nie chciało.

### Unique & United – co to za firma?

**A:** Produkują biżuterię dla gejów, również ślubną. Zapewnili nam *high life* w Nowym Jorku. Pozowanie trwało godzinami, wcześniej fryzjer, wizażystki, wybieranie ciuchów – ale w sumie fajna zabawa. Znaleźliśmy też czas, by pozwiedzać miasto.

### Wiążecie przyszłość z modelingiem?

**K:** Jak coś się trafi, to czemu nie, ale tylko dorywczo. Na poważnie zaczęliśmy właśnie działać na innym polu – projektujemy strony

internetowe. Wycieczka zresztą się do tego przyczyniła. Przy okazji modelowania doradzaliśmy Unique & United w kwestii ich własnej strony internetowej, na którą zapraszamy ([uniqueandunitedjewelry.com](http://uniqueandunitedjewelry.com) – *przyp. red.*). Projektowaniem stron interesujemy się od dawna. Mamy sporą wiedzę i pomysły. BabilinApps ([babilinapps.com](http://babilinapps.com) – *przyp. red.*) założyliśmy we wrześniu.

### Nie mając nawet 19 lat i chodząc do szkoły.

**K:** A dlaczego nie? Nie narzekamy na brak klientów. Zatrudniliśmy już dwie dodatkowe osoby na niepełny etat.

### BabilinApps ma tęczy w logo – to jakaś wskazówka czy moja nadinterpretacja?

**A:** Każdy odbiera to, jak chce, trochę tak jak to jabłko w firmie Apple (śmiech). Mamy w naszym portfolio kilka designów zrobionych dla „branżowych” firm. Gdy nowym klientom je pokazujemy, od razu wiadomo, o co chodzi.

**K:** Gdy robiliśmy nasze własne coming outy przed rodzicami, to była akurat kampania „It Gets Better” skierowana do nastolatków LGBT. Słyszałeś o niej?

### Jasne. Znane osoby LGBT i sojusznicy dawali otuchy nastolatkom LGBT, by przetrwali trudne czasy szkolne, bo „potem będzie lepiej”.

**K:** Bardzo się ucieszyliśmy na wieść, że kampania „It Gets Better” jest wspierana przez Google. Już wiedzieliśmy, gdzie moglibyśmy się zatrudnić! To bardzo ważne, by informować: tak, jesteśmy gay-friendly.

**A:** Parę razy zdarzyli nam się klienci, którzy chyba byli trochę homofobami i aż przyjemnie było patrzeć, jak walczą ze sobą: z jednej strony nasze projekty im się podobały, a z drugiej – mieliby dać zarobić „pedałom”? Racjonalne myślenie jednak zwyciężyło.

**K:** Sam fakt, że jesteśmy otwarci, daje ludziom do myślenia. Już nie będą patrzyli na geja tak, jakby zobaczyli UFO. A poza tym, bycie otwartym w tych kwestiach jest „zaraźliwe” – okazuje się, że ludzie tolerancyjnych jest więcej, niż myśleliśmy.

Nie można też pokazywać, że jesteś słabszy, prosić o supportowanie... tolerancję. Ludziom bardziej podoba się postawa: „Nie obchodzi mnie, czy mnie akceptujesz. Jestem gejem – radź sobie z tym sam, jeśli masz problem”. Jak coś takiego widzą u nas, to łatwiej im stanąć po naszej stronie, bo po prostu czują siłę (śmiech).



**A:** Zresztą mi nie zależy, by ludzie mnie kochali. Nie muszą rzucać kwiatów, wystarczy, by nie rzucali kamieniami. Jeden z naszych klientów zapytał nas, czy jesteśmy chrześcijanami, a gdy dostał odpowiedź twierdzącą, to zaczął prawić o tym, że powinniśmy mieć dużo dzieci. Na taki speech od razu mu powiedzieliśmy, że jesteśmy gejami. Chwila wahania i... zmienił temat. Wiesz, dlaczego? Bo to on bardziej potrzebował naszych usług, niż my jego. To było super cool! (śmiech). Może mu się coś teraz ruszyło w głowie, że ma stronę zrobioną przez dwóch gejów.

**K:** Jeszcze jedno: nie chcę wyjść na zarozumiałego, ale w naszej okolicy jesteśmy naprawdę innowacyjni i nie mamy wielkiej konkurencji. Wielu naszych klientów ma „przedwojenne” strony, a my nie jesteśmy obciążeni tym, co było. Np. chy-

ba jako jedyni w naszym mieście umiemy robić produkt 3D. Mamy konkurencyjne ceny. Możemy więc klientom śpiewać „it’s OK to be gay” i nawet, gdyby nas nie wybrali, to nie ma problemu. Choć jeszcze nam się nie zdarzyło, by ktoś zrezygnował z naszych usług ze względu na homoseksualizm.

**Macie swoje ulubione dziedziny w informatyce?**

**K:** Adriana najbardziej interesuje sztuczna inteligencja, a ja kocham tworzyć aplikacje.

**Łatwo jest w Stanach założyć własną firmę?**

**A:** Bardzo łatwo. Mieliśmy 110 dolarów na rejestrację przez sąd, praktycznie jeden dokument do wypełnienia i już. Na wydrukowanie wizytówek mama nam dała (śmiech). Prostej księgowości uczyliśmy się sami z filmików na youtube.

foto: Maria Lankina, sesja dla Unique & United



**Spotykacie się z poglądem, że geje raczej nie nadają się do technicznych spraw?**

**K:** Tak! To też jest śmieszne. Niektórzy nasi klienci myślą, że my jesteśmy tylko od „części artystycznej”. Geje – więc pewnie ładnie rysujemy i mamy zmysł estetyczny. Rzucamy wtedy parę parametrów technicznych na początek i obserwujemy, jak próbują ukryć zdziwienie (śmiech).

**A:** Tim Cook z Apple’a zrobił fantastyczną robotę swym coming outem. Pokazał tym wszystkim młodym gejom, którzy może nie marzą, by być stylistami, tylko np. inżynierami, że można.

**Wyczuwam u was pewność siebie i luz, jeśli chodzi o bycie gejem. Ostatnim razem, jak rozmawialiśmy, to nie było aż takie jasne. Np. mówiliście, że w szkole jesteście wyoutowani, ale tylko przed kilkoma osobami.**

**A:** Przez te ostatnie dwanaście miesięcy wiele się zmieniło. Teraz jesteśmy *totally out*. Jak to się mówi po polsku?

**Zupełnie wyoutowani.**

**K:** Zupełnie wyoutowani. Jeszcze na początku zeszłego roku byliśmy tak niezupełnie. A w gimnazjum marzyłem, by być *straight*... prosty?

**Hetero.**

**A:** Outujesz się wtedy, gdy dostrzeżasz akceptację w swoim otoczeniu. My tę akceptację mieliśmy, ale na początku byliśmy bardzo ostrożni. Teraz czuję, że mógłbym podbić świat! Żaden homofob nie jest mnie w stanie zdołować. Mi to wisi. Tak się mówi?

**Tak.**

**K:** Mi też wisi (śmiech).

**Jesteście jedynymi wyoutowanymi gejami w szkole?**

**A:** Nie! Ale najpopularniejszymi gejami chyba tak. (śmiech) Nie tylko dlatego, że jesteśmy bliźniakami gejami, tylko dlatego, że robimy sobie z homofobów jaja.

**Właśnie chciałem zapytać, jak to jest z homofobią w waszym liceum.**

**K:** Jak na mnie taki jeden patrzył spode łba, to powiedziałem mu „ślicznie wyglądasz”. Pewność siebie i poczucie humoru – to jest moja recepta na homofobię. Np. robię sexy minę i pytam takiego homofoba: „Dałbyś mi swój numer telefonu?” On jest wściekły, a wszyscy wybuchają śmiechem. To działa.

Raz jeden koleś w szkole powiedział, że nie lubi golfów, bo wygląda w nich „jak gej”. „Koleś, bądź mężczyzną, dołącz do klanu” – odpowiedziałem. W Ameryce to ma dodatkowe znaczenie – to stare hasło Ku Klux Klanu.

W gimnazjum nie miałem jeszcze takiej pewności. Byłem przerażony na myśl, że moje gejostwo mogłoby wyjść na jaw. Straszno nękania nie doświadczyłem, ale wiem, co to znaczy, jak ludzie są dla ciebie podli. Na samo słowo „gay” drżałem. Zaczęłem się otwierać w drugiej klasie liceum. Na lekcjach angielskiego nasz nauczyciel mówił, że miłość nie zna rozróżnienia na płęć.

Widziałem, że większość klasy się z nim zgadza i to dodało mi siły. Wszystko zaczęło mi się w głowie układać.

W Polsce jest chyba większy problem z odmiennością, bo społeczeństwo jest...

#### Jednorodne.

**K:** Tak. Wiele osób nie potrafi sobie wyobrazić, jak to jest być nękanym z powodu jakiejś cechy, na którą się nie ma wpływu. Ameryka ma za sobą ruch praw obywatelskich czarnych. Polska jest chyba tym uczniem, któremu dobry nauczyciel powinien wyjaśnić, że np. „nie wolno palić tęczy”, „nie wolno wyrzucać ludzi z pracy tylko dlatego, że są inni”. Ale wiemy też, że Polska się zmienia. W Słupsku prezydentem został Robert Biedroń. Przesyłamy panu Biedroniowi gratulacje.

**A:** Jest w naszej szkole jeden chłopak, który otwarcie nienawidzi gejów – i jest za to nielubiany. Wiesz, dziewczyny z reguły wspierają gejów bardziej niż chłopaki hetero – a ponieważ chłopaki hetero chcą się podobać dziewczynom, to muszą tolerować gejów (*śmiech*). Bo żadna dziewczyna nie chciałaby chodzić z homofobem. Ale i bez tych kalkulacji jest po prostu coraz więcej chłopaków hetero, którym geje nie przeszkadzają.

Ja ciągle się śmieję i żartuję z siebie i z homoseksualizmu. Są goście, którzy wkurzają się, gdy ktoś powie np. „Ale z ciebie fiut!”. A ja na to mówię: „No, cóż, jestem tym, co lubię”. Słowa mogą cię zranić tylko, jeśli na to pozwolisz. Obelgi „pedał”, „ciota”, mogą być puste – jeśli tylko nie będziesz ich brał do siebie. Na jednej z przykościelnych ulotek przeczytałem: „Jedyni naziści dziś to pedały. Chcą cię zmusić prawem, byś wspierał ich rozpustę, ich perwersje. I chcą zakazać wolności słowa, byś nie mógł nawet powiedzieć, co o nich myślisz. Byliby szczęśliwi, gdyby zakazano mówić, że «Bóg nienawidzi pedałów» pod pretekstem, że to jest «mowa nienawiści»”. Coś takiego najlepiej obśmiać. Dyskutować – bez sensu.

Nie mogę powiedzieć, że w naszej szkole nie ma homofobów. Są – a my i nasi koledzy mamy z nich polewkę. Nauczyciele albo nie zwracają uwagi, albo są po naszej stronie. Gdyby doszło do czegoś poważniejszego, pewnie wyrzuciliby homofoba z klasy.

#### W przyszłym roku idziecie na studia?

**K:** Tak.

#### Informatyka?

**K:** *Computer science*. Czyli informatyka po polsku, tak?

**A:** Ja też *computer science*, oczywiście.

#### A co słycać u waszego brata, Alana?

W porządku. Kończy studia w maju i już dostał pracę. W Atlancie, tak jak chciał. Stamtąd tylko 2 godziny do Cancun w Meksyku... Właśnie szuka mieszkania. Męża jeszcze nie znalazł, więc na razie wprowadzi się tylko z kotem.

#### W waszym stanie, Karolinie Południowej, dwa miesiące temu zalegalizowano małżeństwa jedнопłciowe.

**K:** Super, nie? Miałem pomysł, żeby na Halloween przebrać się za takiego bardzo przegiętego geja i zabierać parom hetero ich świa-



foto: Maria Lankina

Krystian (z lewej) i Adrian Babiłiński – podczas przygotowań do sesji dla Unique & United

dectwa ślubu. Bo jest ten głupi argument, że małżeństwa homoseksualne zniszczą tradycyjną rodzinę – to chciałem trochę poniszczyć (*śmiech*). Ale już tego nie zrobię, bo zalegalizowali! Chyba że w przyszłym roku pojadę do jakiejś Dakoty Północnej, jeśli tam nie zdążą...

#### O jednym z was wasza mama mówiła, że jest bardzo, ale to bardzo romantyczny.

**A:** To ja.

**K:** Adrian jest *heartbreaker*.

#### Adrian, łamiesz serca i dziewczynom, i chłopakom?

**K:** Nie, łamię tylko chłopakom. Przy nim zawsze się jakiś chłopak kręci, wszystkie dziewczyny już wiedzą, że nie mają szans. A on jest bardzo wybredny. Zapamiętałem pewnego Ryana, jakiś czas potem Adrian o Ryanie coś mówił, więc pomyślałem: „O, coś może z tego będzie”. I co? Okazało się, że po tamtym Ryanie, którego zapamiętałem, był jeszcze drugi Ryan, a teraz to już jest Ryan numer trzy! A w międzyczasie ilu innych?

**A:** Przestań! To brzmi, jak ja bym z nimi wszystkimi spał!

**K:** Nie, nie śpi z nimi. Nie daje im nawet szansy (*śmiech*). Jest naprawdę strasznie romantyczny i szuka ideału.

**A:** Jeden chłopak mi niedawno powiedział, że mógłby ze mną wziąć ślub. Kolego, jaki ślub, przecież ja mam dopiero 19 lat!

#### Krystian, a ty?

**K:** Mój najdłuższy związek trwał 3 tygodnie. Ja też jestem romantyczny!

#### Ale w przyszłości planujecie śluby, dzieci?

**K:** Ja o dzieciach na razie nie myślę. O mężu też nie. Na początek po prostu chłopaka chciałbym mieć.

**A:** A ja dzieci będę miał. I to dużo. Siedmiu. Siedmiu synów – i z wszystkich „zrobię” gejów! (*śmiech*) A niech no tylko któryś przyjdzie i powie: „Tata, chciałem Ci coś powiedzieć...” Tak naprawdę podobają mi się dziewczyny... Już ja mu to wybiję z głowy! Będę łał pasem! (*śmiech*) ●



# PAN i PANI Kochający się

○ Tekst: Zuzanna Piechowicz, TOK FM

Małżeństwo Państwa Loving – białego Richarda i czarnej Mildred – było nielegalne w stanie Wirginia (USA). Prokurator napisał: „współżyli jak mąż z żoną przeciwko godności i spokojowi społecznemu”. Sędzia: „Wszchemogący Bóg stworzył rasy białą, czarną, żółtą, malajską i czerwoną i rozmieścił je na oddzielnych kontynentach. I, aby nie ingerować w Jego plan, nie ma powodów do takiego małżeństwa. Fakt, że rozdzielił rasy oznacza, że nie chciał, aby się mieszały.” Skąd znamy takie argumenty?

**Od redakcji:** *To nienaturalne! Nie po to Bóg stworzył mężczyznę i kobietę, by dwóch mężczyzn lub dwie kobiety mieli/miały współżyć ze sobą i tworzyć rodziny – wciąż słychać takie głosy w dyskusji na temat zniesienia zakazu małżeństw jedнопłciowych. Zdumiewająco podobnie brzmiała pół wieku temu argumentacja przeciwników zniesienia zakazu małżeństw międzyrasowych. Dlatego niezwykła historia Richarda i Mildred Lovingów, dzięki którym zniesiono ów zakaz w 1967 r., wydała nam się szczególnie ważna. W jej kontekście widać wyraźnie, że nasza obecna walka nie jest unikalna ani wyjątkowa – to po prostu kolejna odsłona batalii o równość, prawa obywatelskie i niedyskryminację.* ●

Jest czwarta nad ranem, gdy policjanci wylamują drzwi i wpadają do sypialni Mildred i Richarda. Kim jest kobieta, z którą śpisz? – pyta Richarda szeryf Garnett Brooks, oslepiając parę światłem latarki. Jestem jego żoną – odpowiada Mildred, a Richard pokazuje wiszący na ścianie akt ślubu. Tutaj nie jesteście – odpowiada policjant. I aresztuje oboje.

Jest rok 1958. Małe miasteczko w Wirginii uznawane jest przez mieszkańców za przyjazne miejsce do życia. Mała społeczność, w której ludzie o różnych kolorach skóry żyją obok siebie spokojnie. W tamtych czasach w USA nie było to częste zjawisko. Jeden z mieszkańców wspominał później: *Wszyscy dorastaliśmy razem, znaliśmy się. Nie mieliśmy większego pojęcia o tym rasowym zamieszaniu, o którym mówiono gdzie indziej.*

## Biała szkoła i kolorowa szkoła

Jednak oznaki segregacji rasowej są widoczne gołym okiem. W okolicy, zgodnie z obowiązującym prawem, istnieją dwie szkoły. Jedna dla „kolorowych”, druga dla białych. Do pierwszej chodziła mała Mildred, do drugiej – Richard.

Poznali się, gdy Mildred miała 11, a Richard 17 lat. Gdy kilka lat później zaczynają się spotykać, „Fasolka szparagowa”, jak wołają na Mildred przyjaciele, jest wysoką, smukłą, lubianą

i zawsze chętną do pomocy dziewczyną. Richard – mocno zbudowanym, krótko ostrzyżonym, małomównym chłopakiem. Pracuje na budowie. Surowy wyraz twarzy sprawia, że nie robi na ludziach dobrego pierwszego wrażenia. Ci, którzy go dobrze znali wiedzieli, że jest ciepły, przyjacielski – wspominał po latach jego przyjaciel Robert Pratt. *Na początku go nie polubiłam, wydawał mi się arogancki, potem odkryłam, że w rzeczywistości jest bardzo miły* – mówiła ze śmiechem Mildred, już jako żona Richarda.

Zdaniem zastępcy szeryfa Kena Edwardsa Mildred i Richard nie mówili publicznie o swoim uczuciu przed ślubem. Wszyscy wiedzieli, że temu trzeba powiedzieć „nie”. To było wbrew prawu! Nie mówię, że to się nie zdarzało. Po prostu ludzie się tym nie chwalili.

Pobrali się, gdy w wieku 18 lat Mildred zaszła w ciążę. Żeby to zrobić, musieli udać się do Waszyngtonu. W Wirginii nie mogli wziąć ślubu – małżeństwa międzyrasowe były tam wówczas, tak jak w 23 innych stanach Ameryki, zabronione. Ślub wzięli 14 czerwca 1958 roku. Szeryf Garnett Brooks wylamał drzwi ich domu pięć tygodni później.

Biały Richard spędził w areszcie noc, czarna, ciężarna Mildred – prawie tydzień. Z więzienia wyszli za kaucją. I rozjechali się – Mildred do swoich rodziców, Richard do swoich – do czasu procesu mieli mieszkać osobno. *W naszej okolicy*

*żyło niewielu ludzi. Trochę białych, trochę kolorowych. Wszyscy się znaliśmy, dorastaliśmy razem, pomagaliśmy sobie. Tacy wymieszani. Tak było od lat i nikomu to nie przeszkadzało. Nie podam nazwisk, ale znam inne pary w takiej sytuacji, jak my. Nie wiem tylko, dlaczego to my mamy problemy* – mówił Richard po wyjściu z więzienia.

## Rok więzienia lub...

Mildred i Richard naruszyli prawo integralności rasowej, którego celem było zachowanie „czystości ras”. Co ciekawe, dotyczyło jedynie małżeństw z udziałem białych osób, właściwie więc chroniło tylko „czystość” białej rasy. W akcie oskarżenia Mildred i Richarda prokurator napisał: *współżyli jak mąż z żoną przeciwko godności i spokojowi społecznemu.*

*Wszchemogący Bóg stworzył rasy białą, czarną, żółtą, malajską i czerwoną i rozmieścił je na oddzielnych kontynentach. I, aby nie ingerować w Jego plan, nie ma powodów do takiego małżeństwa. Fakt, że rozdzielił rasy oznacza, że nie chciał, aby się mieszały* – uzasadniał swój wyrok sędzia Leon M. Bazile, uznając Mildred i Richarda winnymi i skazując każde z nich na rok więzienia.

Dostali wybór: jeśli zapłacą grzywnę, opuścić stan Wirginia i nie wrócić tu przez 25 lat, wyrok zostanie zawieszony. Mildred mówiła później, że nie zdawała sobie sprawy, iż grozi im

więzienie: *Myszę, że Richard mógł wiedzieć. Chyba myślał, że jak już będziemy małżeństwem, to dadzą nam spokój* – mówiła. Każde z nich wpłaciło po 40 dolarów grzywny. Z ciężkim sercem zdecydowali przenieść się do Waszyngtonu.

Mildred nienawidziła stolicy. Czuła się tu osaczona. Przyzwyczajona do przestrzeni, nie mogła pogodzić się z faktem, że jej dzieci – mieli ich już troje: Sydneya, Peggy i Donalda – bawią się blisko ulicy. Odseparowani od rodziny i przyjaciół, tęsknili za prostszym życiem na wsi. I choć jeździli do Wirginii, ich wyjazdy były bardzo skomplikowane. W obawie przed aresztowaniem przyjeżdżali w różnym czasie z dwóch różnych kierunków. Richard często pojawiał się w nocy i przez cały pobyt nie wychodził z domu. Na co dzień pracował w Waszyngtonie na budowie, lecz jego pensja nie wystarczała na utrzymanie.

Czara gorzkości przelała się, gdy Peggy Loving wbiegła do ich domu w Waszyngtonie, krzycząc do matki, że najmłodszy z rodzeństwa, Donald, został potrącony przez samochód. *Sparaliżowało mnie* – wspominała Mildred. *Bałam się, że zobaczę swoje dziecko martwe*. Chłopcu ostatecznie nic się nie stało, mama zastała go płaczącego na schodach, ale Lovingowie powiedzieli sobie: „Dość, wracamy”. Był rok 1963.

### Loving kontra Wirginia

Zaczęli od listu do Roberta Kennedy’ego, wówczas prokuratora generalnego USA. Mildred opisała w nim sytuację swojej rodzi-

ny. Kennedy odpisał, że nie może wpływać na prawo stanowe, poradził jednak, aby zwrócili się do A.C.L.U. (*Amerykańskiej Unii Wolności Obywatelskich – tej samej, która dziś bardzo aktywnie walczy o małżeństwa jedнопłciowe – przyp. red.*), organizacji non-profit, która może im pomóc. Na list odpowiedziało dwóch

**Richard Loving do swego prawnika: niech pan pójdzie do sędziego i powie mu, że Mildred i ja kochamy się i powinniśmy mieć prawo mieszkać razem tam, gdzie chcemy**

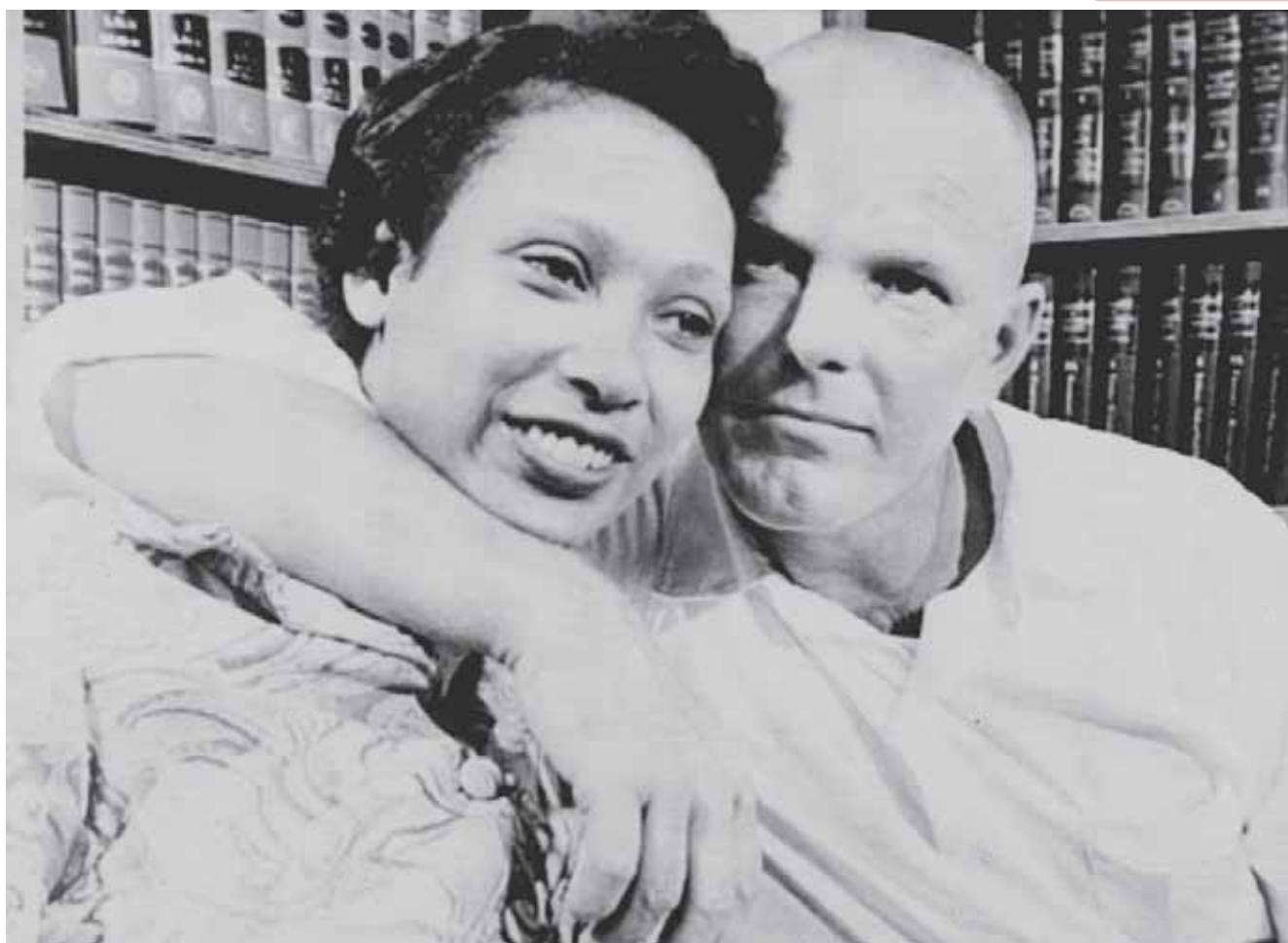
młodych prawników – Bernard S. Cohen i Philip J. Hirschkop. Obaj zdecydowali się pro bono reprezentować państwa Loving. Żaden nie był wówczas doświadczonym prawnikiem – Hirschkop skończył studia prawnicze zaledwie dwa lata wcześniej.

Zdaniem historyka Edwarda Ayersa z Uniwersytetu w Richmond, sprawa Państwa Loving była walką z samym pierwotnym źródłem segregacji. Bo wszystkie przepisy miały jeden cel: ograniczyć seks. Chodziło o to, aby nie dopuszczać kobiet i mężczyzn różnych kolorów skóry do przebywania w tych samych miejscach, aby nie byli „kuszeni”. *Im bardziej zamknięte i intymne miejsce, tym bardziej do niego wkraczała segregacja: szkoły, autobusy, restauracje* – podkreśla Ayers. *To był okropny czas w USA – wspominał później Cohen. Rasizm był agresywny w społeczeństwie, zakaz mieszanych małżeństw był za jednym z ostatnich jego przejawów w prawie.*

Państwo Loving nie zdawali sobie sprawy, jaką batalię zaczynają. *Kiedy im powiedziałem: myślę, że ta sprawa przejdzie całą drogę aż do Sądu Najwyższego, Richardowi opadła szczęka. Nie rozumiał, dlaczego nie pójdę do sędziego Bazile i nie powiem mu, że oni się kochają i że powinni mieć prawo żyć, gdzie chcą* – wspominał drugi z prawników, Hirschkop. Udzielając wywiadów, zawsze podkreślał: *Pierwszym wrzeniem, jakie odnosiło się po poznaniu państwa Loving było to, że są w sobie bardzo zakochani.*

Pierwszym problemem, z jakim zetknęli się prawnicy był fakt, że podczas procesu sprzed pięciu lat Mildred i Richard przyznali się do winy. Drugim – fakt, że było to pięć lat wcześniej. Czas, który upłynął, zamykał drogę do apelacji – według prawa można było ją złożyć do 60 dni od wydania wyroku. Po miesiącach szukania rozwiązania Cohen znalazł sposób, aby

Mildred i Richard Loving



złożyć wnioski o uchylenie wyroku. Sprawę ponownie rozpatrywał sędzia Bazile. Odrzucając wnioski, powtórzył swoje uzasadnienie sprzed lat. Wszchemogący Bóg stworzył rasy...

Lovingowie i ich prawnicy nie poddali się. Sprawa trafiała do kolejnych sądów. Małżeństwo, ryzykując aresztowanie, mieszkało w Wirginii. Ich historia stała się znana, zaczęły żyć nią media. Po każdej rozprawie czekała na nich grupa dziennikarzy. Z czasem nauczyli się, że pytania lepiej zadawać pani Loving. Richard zwykle mówił krótko: *Nie mam nic do powiedzenia. Mildred: Nie chcę nawet myśleć, co się stanie, jeśli przegramy. Paraliżuje mnie sama myśl o tym.* A jednak przegrywali. W końcu pozostała już tylko jedna możliwość. Sąd Najwyższy decyduje się rozpatrzyć jedną na kilkadziesiąt spraw, jednak prawnicy państwa Loving byli przekonani, że tą sprawą się zajmie. *Może byliśmy naiwni. Jednak nie mieliśmy, co do tego wątpliwości* – wspomina Cohen. Mieli rację. W 1967, cztery lata po liście Mildred do Roberta Kennedy'ego, sprawa Państwa Loving trafiła do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych. Mildred i Richard zdecydowali, że na rozprawę nie pojadą.

### „Mogę żonę nazwać żoną w rodzinnym mieście”

*Będziemy dziś zajmować się prawem, którego źródło jest jeszcze w prawie dotyczącym niewolników. Prawem, które ma powodować, że ludzie o białej skórze są ustawieni wyżej w hierarchii od wszystkich pozostałych* – tak swoją argumentację przed sądem rozpoczął Hirschkop. Prawnicy reprezentujący stan Wirginia argumentowali, że ustawa zabraniająca mieszanych małżeństw jest tak samo ważna, jak prawo zakazujące kazirodztwa, poligamii czy małżeństw z nieletnimi. *Obowiązkiem władz stanowych jest maksymalizacja liczby szczęśliwych małżeństw, które tworzą stabilne gospodarstwa domowe i zapewniają opiekę dzieciom oraz zapobieganie małżeństwom, które tego nie robią. Z badań psychologów i socjologów wynika, że nie można mówić o dzieciach małżeństw międzyrasowych, trzeba mówić o ofiarach małżeństw międzyrasowych* – mówił w trakcie rozprawy RD McIlwaine III. Hirschkop odpowiadał, że każdy obywatel powinien być traktowany na równi z innymi. *Gdy zapytałem państwa Loving, czy mam w ich imieniu powiedzieć coś na tej sa-*

*li, Richard odpowiedział: Panie Cohen, niech panowie w sądzie, że kocham moją żonę i to jest po prostu niesprawiedliwe, że nie mogę mieszkać z nią w Wirginii* – zakończył swoje wystąpienie Cohen.

Sąd wydał wyrok dwa miesiące później. Sędziowie byli zgodni: prawo Wirginii zakazujące państwu Loving bycia małżeństwem łamie 14. poprawkę do Konstytucji USA. W uzasadnieniu napisali: *Fakt, że Wirginia zakazuje małżeństw międzyrasowych z udziałem białych osób, pokazuje, że segregacja rasowa musi mieć swoje własne usprawiedliwienia i motywy, aby podtrzymać teorię o białej supremacji.*

## Od 2004 roku dzień, w którym został ogłoszony wyrok w sprawie Richarda i Mildred – 12 czerwca – znany jest w USA jako „The Loving Day” – dzień walki z dyskryminacją

*Czuję się wolna... To był ogromny ciężar* – mówiła Mildred Loving. *Po raz pierwszy mogę objąć Mildred i nazwać ją moją żoną w rodzinnym mieście* – cieszył się Richard.

Wyrok sprawił, że zakaz małżeństw ludzi o różnym kolorze skóry stał się nielegalny w całym Stanach Zjednoczonych. Jednak niektóre stany bardzo długo opierały się nowym zasadom, najdłużej – Alabama, która zniósła zakaz dopiero w 2000 r. Według amerykańskiego urzędu statystycznego Census Bureau, w USA jest aktualnie ponad 4 miliony par takich, jak Lovingowie. Od 2004 roku dzień, w którym został ogłoszony wyrok w sprawie Richarda i Mildred – 12 czerwca – znany jest w USA jako „The Loving Day”. Mieszkańcy poszczególnych stanów gromadzą się, świętują i organizują działania na rzecz walki z dyskryminacją.

Mildred Loving nigdy nie uważała, że dokonali czegoś nadzwyczajnego. Nawet po latach podkreślała, że nie walczyli o sprawę, ale o swoją miłość. Przyjmując gratulacje, mówiła: *To nie było moje działanie, to ręka Boga. Richard: Oboje myśleliśmy o innych ludziach, ale nie robiliśmy tego, dlatego, że ktoś to musiał zrobić jako pierwszy i chcieliśmy być tymi pierwszymi. Robiliśmy to dla nas.* Małżeństwo zamieszkało legalnie w swych rodzinnych stronach. Po procesie wrócili do życia, jakiego pragnęli, wybudowali dom. Niestety, nie cieszyli się długo ciężko wywalczonym szczęściem. W 1975 r. mieli wypadek samochodowy – wjechał w nich pijany kierowca. Richard zmarł, Mildred straciła wzrok w jednym oku.

### Za równością małżeńską

Po wypadku przestała udzielać wywiadów. Jednak w 2007 r., na rok przed śmiercią, w czterdziestą rocznicę wyroku Sądu Najwyższego, wydała oświadczenie, w którym napisała: *Wciąż nie jestem zaangażowana politycznie. Jestem dumna, że imię moje i Richarda widnieje w tytule sprawy dotyczącej wartości takich, jak miłość, zaangażowanie, uczciwość i rodzina – wartości, których tak wielu ludzi, białych czy czarnych, starych czy młodych, heteroseksualnych czy homoseksualnych szuka w życiu. Moje pokolenie było gorzko podzielone przez coś, co powinno być tak oczywiste i tak właściwe. Większość wierzyła w to, co powiedział sędzia – to boski plan, by trzymać ludzi w oddaleniu od siebie. Wierzyli, że rząd powinien dyskryminować niektórych zakochanych. Żyję na tyle długo, aby widzieć wielkie zmiany. Upředzenia starszej generacji znikają, a młodzi ludzie zdają sobie sprawę, że jeśli ludzie się kochają, to mają prawo zostać małżeństwem. Popieram małżeństwa dla wszystkich. That is what Loving, and loving is all about.*

Peggy Loving, wspominając swoich rodziców: *Myszę, że byli bardzo zdeterminowani. Uznali, że mogą być biedni, mogą być z niższej klasy, ale chcą wrócić razem do domu i mają do tego prawo. I wiedzą, co zrobić, by wrócić do swoich rodzin. Nikt nie ma prawa narzucać im, z kim mają żyć i kogo kochać.*

Mildred Loving zmarła na zapalenie płuc w maju 2008 r. W listopadzie tego samego roku Barack Obama – syn białej kobiety i czarnego mężczyzny został prezydentem Stanów Zjednoczonych. ●

**Od redakcji:** Obecna sytuacja małżeństw jednopłciowych w USA przypomina sytuację dotyczącą małżeństw międzyrasowych w latach 60. Według stanu na piątek marca 38 stanów uznaje małżeństwa jednopłciowe (wspomniana w tekście maruderka Alabama jest już „po jasnej stronie mocy”), 12 – nie. W styczniu br. Sąd Najwyższy zgodził się zająć kwestią małżeństw jednopłciowych. Wyrok, w wyniku którego być może raz na zawsze małżeństwa te staną się legalne na całym terytorium USA, ma zapadć w końcu czerwca. W marcu ruszyła w USA kampania społeczna „Love Has No Labels” („Miłość nie ma etykietek”). Na filmiku widać przytulające się i całujące na dużym ekranie... szkielety. Po chwili zza ekranu wychodzą ich „właściciele” – okazuje się, że są to np. dwie kobiety albo para o różnych kolorach skóry. I napisy: „Miłość nie ma płci/koloru skóry/wieku itd.” Zajrzyjcie: [lovehasnolabels.com](http://lovehasnolabels.com) ●

Wszystkie cytaty pochodzą z filmu dokumentalnego „The Loving Story”. Korzystałam również z: „Small Acts of Resistance. How courage, tenacity and ingenuity can change the world” Steve Crawshaw John Jackson; „Virginia hasn't always been for lovers: Interracial Marriage Bans and the Case of Richard and Mildred Loving” Phil Newback; „Tell the Court I love my wife. Race, marriage, and law – an american history” Peter Wallenstein; „Mildred Loving, Who battle ban on mixed-race marriage, dies 68” Douglas Martin The New York Times; „Is “The Loving Story” over, even now?” Mary C. Curtin, Washington Post; „The love story that changed history” Lidia Warren, Daily Mail (ZP).



# TECZOWY Biały Dom

○ Tekst: Katarzyna Matuszewska

Zbliżająca się powoli do końca prezydentura Baracka Obamy to okres bezprecedensowego postępu praw osób LGBT w USA. W kwietniu zamiar kandydowania w przyszłorocznych wyborach ogłosiła Hillary Clinton. Czy zostanie następczynią Obamy, również jako nasza sojuszniczka?

Nathan Johnson i Jared Milrad są parą od ośmiu lat. Poznali się w 2008 r., gdy razem pracowali przy pierwszej kampanii prezydenckiej Baracka Obamy. 12 kwietnia br. przeżyli swe 5 minut sławy – tego dnia premierę miał klip video Hillary Clinton z ich udziałem. Polityczka ogłosiła w nim swą kandydaturę w przyszłorocznych wyborach prezydenckich.

Dwuminutowy filmik przedstawia kilkadziesiąt osób w różnych życiowych sytuacjach. „Zwykłych Amerykanów/ki” – jak mówi Clinton. Opowiadają o planach na najbliższe miesiące i lata. Hillary mówi: „Zamierzam startować w przyszłorocznych wyborach” a Nathan i Milrad – „Zamierzamy wziąć ślub tego lata”. Pod koniec filmiku widać jeszcze parę lesbijską – Christy Spitzer i Kassie Thornton.

mat. pras.



Nathan Johnson i Jared Milrad, para gejów z klipu Hillary Clinton

Włączenie jednopłciowych par do grupy przykładowych, typowych obywateli wzbudziło wielki aplauz amerykańskiej społeczności LGBT. Jej poparcie dla kandydatki Partii Demokratów wydaje się oczywiste, zważywszy, że Republikanie „tradycyjnie” przedstawiają w najlepszym razie kogoś unikającego tematyki LGBT, a w najgorszym – jawnego homofoba.

Przyjrzyjmy się więc *dossier* w zakresie LGBT zarówno obecnego prezydenta, jak i – być może – przyszłej prezydentki.

## Nasi homoseksualni bracia i siostry

Progres w sytuacji osób LGBT w USA za czasów prezydentury Obamy jest tak imponujący, że komentatorzy zwracają uwagę, iż trudno będzie Hillary Clinton mu dorównać:

- 28 października 2009 r. prezydent podpisał ustawę, która przestępstwa z pobudek homofobicznych zrównuje z przestępstwami z pobudek rasistowskich, nazywając je wszystkimi przestępstwami z nienawiści. O potrzebie takiej ustawy mówiono głośno od lat, szczególnie po bestialskim zabójstwie 22-letniego Matthew Sheparda w 1998 r. Chłopak został zamordowany przez znajomych za to, że był gejem.

- 20 września 2011 r. dzięki wysiłkom i przy udziale prezydenta zniesiona została dyskryminacyjna zasada „Don't ask, don't tell”, zgodnie z którą osoby LGBT mogły służyć w amerykańskiej armii tylko pod warunkiem, że ukrywały własną seksualność; jeśli wychodziła na jaw – były dyscyplinarnie zwalniane. Zasada ta istniała od 1993 r. (wcześniej osoby LGBT nie mogły służyć w armii w ogóle, czy swą seksualność ukrywały czy nie). Obama wielokrotnie wypowiadał się przeciwko DADT, a 22 lipca 2011 r. podpisał specjalny certyfikat zaświadcający, zgodnie z wymogami ówczesnego prawa, że jej zniesienie nie wpłynie negatywnie na stan amerykańskiej armii.

- 9 maja 2012 r. Barack Obama jako pierwszy urzędujący prezydent ogłosił, że popiera legalizację małżeństw jednopłciowych. Wcześniej mówił, że popiera związki partnerskie, w sprawie małżeństw jednopłciowych zaś jego poglądy „ewoluowały”: *Wahałem się w tej sprawie, myślałem, że związki partnerskie będą wystarczające, a także miałem na uwadze, że wiele osób jest wrażliwych na punkcie samego słowa „małżeństwo” i rozumie je tylko jako związek kobiety i mężczyzny.* Prezydent powiedział, że zmienił zdanie, gdy poznał jednopłciowe pary, m.in. ro-

dziców przyjaciół swych córek, i przekonał się, jak dyskryminujące jest prawo zabraniające im małżeństwa. Tuż przed ogłoszeniem nowego stanowiska prezydenta wobec małżeństw jednopłciowych, poparcie dla nich w USA dochodziło do 50%. Po wypowiedzi Obamy natychmiast podskoczyło o kilka punktów procentowych i już nie spadło. Pół roku później Obama został wybrany na drugą kadencję. W dniu wyborów w trzech stanach USA – Maryland, Maine i Washington – odbyły się referenda w sprawie małżeństw jednopłciowych. We wszystkich zagłosowano na „tak”.

- 26 czerwca 2013 r. Sąd Najwyższy USA wydał wyrok w sprawie ustawy DOMA (Defense of Marriage Act) zakazującej małżeństw jednopłciowych na poziomie federalnym – uznał ją za niekonstytucyjną. Prezydent Obama już wcześniej ogłosił, że jego zdaniem ustawa ta jest niezgodna z konstytucją USA i jego administracja nie będzie broniła jej przed sądem. Gdy Obama został prezydentem w listopadzie 2008 r., małżeństwa jednopłciowe były legalne w dwóch stanach (Massachusetts i Connecticut). Obecnie są one legalne w 38 stanach. Wyrok Sądu Najwyższego w sprawie legalności zakazu w pozostałych 12 stanach spodziewany jest pod koniec czerwca i choć teoretycznie prezydent nie może nań wpływać, to praktycznie – owszem. Nominuje bowiem sędziów zastępujących tych, którym kadencja akurat się kończy. Być może więc prezydentura Obamy zakończy się wynikiem 50:0 dla stanów z legalnymi małżeństwami jednopłciowymi.

Do tej krótkiej wycieczki należałoby dodać poparcie Obamy dla ENDA – ustawy wprowadzającej zakaz dyskryminacji w zatrudnieniu, której projekt znajduje się obecnie w Kongresie, a także wiele wypowiedzi i gestów przyjaznych osobom LGBT. Mają one niebagatelne znaczenie, bo kreują przyjazną wobec spraw LGBT atmosferę, która od władzy promieniuje przez media i trafia „pod

strzechy". Obama zatrudnił rekordową liczbę wyoutowanych urzędników na różnych szczeblach swej administracji – ponad 150 osób podczas samej pierwszej kadencji. O osobach LGBT mówi: „nasi bracia i siostry” a nie „ci ludzie”, jak to się zdarza polskim politykom. Gdy publiczny coming out zrobił koszykarz Jason Collins, pierwszy jawny gej w historii prestiżowej ligi NBA, Obama popieszył z gratulacjami, a potem zaprosił Collinsa do Kongresu na doroczne przemówienie „Raport o stanie państwa”.

Strona internetowa prezydenta wylicza jeszcze szereg innych jego osiągnięć w dziedzinie praw LGBT, włącznie z udziałem w kampanii „It Gets Better” skierowanej do nastolatków LGBT. Zresztą, samo istnienie zakładki „LGBT” na stronie Białego Domu też o czymś świadczy. Zajrzyjcie: [whitehouse.gov/lgbt](http://whitehouse.gov/lgbt)

Ale najważniejszym bodaj „momentem LGBT” w karierze Hillary Clinton było przemówienie na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych 6 grudnia 2011 r. w Genewie z okazji Dnia Praw Człowieka. To właśnie wtedy, jako sekretarz stanu USA, Clinton wygłosiła słynne zdanie, którego tłumaczyć chyba nie musimy: *Gay rights are human rights*.

Przemówienie Clinton spotkało się z entuzjazmem części słuchaczy, ale sporo delegatów na znak protestu wyszło, gdy ta mówiła: *Bycie osobą homoseksualną nigdzie na świecie nie powinno być przestępstwem*. Homoseksualność pozostaje przestępstwem aż w 78 krajach świata. Clinton kontynuowała: *Osoby LGBT rodzą się i żyją we wszystkich społeczeństwach. Są dziećmi, nastolatkami, osobami młodymi, dojrzałymi, seniorami. Mają wszelkie kolory*

maczenie na polski wypada albo zbyt dosadnie, albo drętwo, więc po prostu... uczcie się angielskiego! Ryan tłumaczy, że choć polityka to poważna sprawa, to zachęcać do zaangażowania się można na wszelkie, również tak frywolne sposoby, a gotowość na „bottoming” dla Hillary to oznaka zaufania.

Aktywiści LGBT podpowiadają też, co kandydatka powinna zrobić, by pokazać, że „szanuje nasze głosy”. A więc powinna np. szczegółowo wyjaśnić ewolucję poglądów w sprawie małżeństw jedнопłciowych, podzielić się swymi osobistymi historiami dotyczącymi bliskich jej osób LGBT, odnieść się do plotek, że sama nie jest hetero, a także przedstawić szczegółowy plan działań w kwestiach LGBT na czas swej prezydentury. Na załatwienie czekają m.in. wspomniana już ENDA, a także prawa osób transpłciowych.



Barack Obama

mat. pras.



Hillary Clinton

mat. pras.

## Gay rights are human rights

Poglądy Hillary Clinton na temat jedнопłciowych małżeństw, podobnie jak Baracka Obamy, ewoluowały. W 2003 r., gdy była ona senatorką stanu Nowy Jork, opowiedziała się za związkami partnerskimi, ale w sprawie małżeństw odparła, że *Amerycanie prawdopodobnie nie są jeszcze na nie gotowi*. Dodała też, że kwestia ta powinna być rozstrzygnięta przez każdy stan z osobna (co w istocie przez następne lata się działo). Cztery lata później, w 2007 r. Clinton powiedziała, że opowiada się zarówno za obaleniem DADT, jak i DOMA. W 2013 r. ostatecznie zmodyfikowała swe stanowisko i w specjalnym klipie Human Rights Campaign, największej organizacji LGBT w USA, powiedziała, że opowiada się za wprowadzeniem małżeństw jedнопłciowych na całym terytorium USA, zarówno na poziomie stanowym jak i federalnym.

*skóry i wyznają wszelkie religie. Są lekarzami i nauczycielami, rolnikami i bankierami, żołnierzami i sportowcami. Bez względu na to, czy o tym wiemy, czy nie i bez względu na to, czy się na to godzimy lub nie – są członkami naszych rodzin. Są naszymi przyjaciółmi i naszymi sąsiadami. Bycie LGBT to nie jest wynalazek Zachodu. To część ludzkości.*

W ślad za przemówieniem ambasady amerykańskiej otrzymały od swej szefowej wytyczne, by wspierać społeczność LGBT na całym świecie.

Amerykańskie portale LGBT jawnie, choć niebezwarunkowo popierają Hillary Clinton. Klip z 12 kwietnia tylko utwierdził ich wybór. Czasem poparcie to przybiera niezwykle formy: pewien gej z San Francisco o imieniu Ryan (media nie podają nazwiska) zaczął sprzedawać koszulki z napisem „I'd bottom for Hillary”. Tłu-

Ale najważniejsze pytanie brzmi: czy po czterdziestu czterech mężczyznach Ameryka jest gotowa na pierwszą kobietę w fotelu prezydenckim? Przekonamy się 8 listopada 2016 r.

p.s. Szefem kampanii Hillary Clinton został Robbie Mook. Ma 35 lat, polityczną karierę zaczął podczas drugiej kampanii prezydenckiej męża Hillary – Billa, jako szesnastolatek. I jest, co nie bez znaczenia, jawnym gejem. ●

Robbie Mook

mat. pras.





# IMPERIUM kontratakuję

○ Tekst: Pamela Wells

Czy kwiaciarka, żarliwa chrześcijanka, poproszona o wiązankę na gejowskie wesele, może odmówić, tłumacząc: „religia mi nie pozwala”?  
Sporo osób w stanie Indiana uważa, że tak.  
Po fali legalizacji małżeństw jedнопłciowych homofoby w USA zwierają szyki

W pewnym sensie to było do przewidzenia: znaczący postęp emancypacji danej grupy społecznej często powoduje wzmożoną niechęć jej przeciwników, tzw. *backlash*. Niesamowity progres w kwestii praw osób LGBT w USA – za prezydentury Baracka Obamy małżeństwa jedнопłciowe zalegalizowano w trzydziestu sześciu stanach – musiał więc, prócz oczywistych korzyści, zaowocować również czymś nieprzyjemnym.

## Dyskryminacja przebrana za „klauszulę sumienia”

To coś objawiło się 25 marca br., gdy Senat stanu Indiana, w którym sześć miesięcy wcześniej zalegalizowano małżeństwa jedнопłciowe, przegłosował tzw. ustawę o wolności religijnej. Dzień później gubernator Mike Pence podpisał dokument na specjalnym spotkaniu z lobbystami – głównie lokalnymi przywódcami religijnymi (patrz: zdjęcie). Ustawa zawiera „klauszulę sumienia”, zgodnie z którą firma/osoba fizyczna może odmówić usług z przyczyn moralnych lub religijnych. A więc np. cukiernia może odmówić upieczenia tortu na wesele dwóch mężczyzn, restauracja może odmówić wynajęcia lokalu na wieczór panieński przed ślubem dwóch kobiet... Albo gorzej: lekarz może odmówić leczenia mężczyźnie trans, policjant może odmówić stosownej opieki kobiecie trans. Jeśli tylko uznają, że zapewnienie takich usług godzi w ich zasady moralne lub religijne.

Mechanizm znany dobrze i w Polsce: wykorzystywanie religii jako zasłony dymnej dla dyskryminacji. Albo... może to nie tylko zasło-



26 marca 2015 r. – gubernator Indiany Mike Pence w towarzystwie lobbystów podpisuje ustawę o wolności religijnej

mat. pras.

na? Może homofobia jest immanentną częścią religii (w tym wypadku przede wszystkim chrześcijaństwa)?

W każdym razie w stanie Utah trwa obecnie debata nad ustawą, która, owszem, zabrania dyskryminacji w zatrudnieniu i wynajmowaniu mieszkań – ale zawiera wyjątki dla instytucji religijnych. W stanie Arkansas przegłosowano zakaz tworzenia antydyskryminacyjnego prawa przez miasta (zwykle bardziej liberalne niż miasteczka i wsie). Gubernator stanu Kansas zlikwidował zakaz dyskryminacji w miejscu pracy, który jego poprzednik wprowadził dla administracji. W stanie Oklahoma wprowadzono prawo, zgodnie z którym duchowni mają prawo odmówić udzielenia małżeństwa parze jedнопłciowej. W stanie Floryda debatuje się nad zaliczeniem do wykroczeń skorzystania z toalety publicznej dla danej płci przez osobę, która – uwaga – nie urodziła się tej płci – taka „przyjazna” propozycja dla osób trans.

Podobną falę – i to na groźniejszym poziomie – Stany przeżywały w połowie lat 90., gdy na Hawajach pojawiła się propozycja zalegalizowania małżeństw jedнопłciowych. Spaliła na panewce, ale homofobów ogaręła taka panika, że w ponad trzydziestu stanach USA uchwalono zakazy tych małżeństw. Utrzymały się prawie 20 lat. W dwunastu stanach jeszcze nie zostały obalone, ale spodziewany wyrok Sądu Najwyższego być może już w czerwcu odeśle je w końcu na śmietnik historii.

Gubernator Pence oczywiście zapewnił, że ustawa o wolności religijnej nie ma na celu dyskryminowania, ale dla wielu w Indianie jej intencje są jasne. Konserwatywna chrześcijańska grupa lobbystów Advance America zamieściła na swej stronie internetowej oświadczenie: „Chrześcijańskie kwiaciarnie, piekarnie i zakłady fotograficzne nie powinny być karane za odmowę uczestnictwa w homoseksualnych małże-



stwach!". Micah Clark, szef konserwatywnego stowarzyszenia Amerykańskich Rodzin Stanu Indiana stwierdził, że jego organizacja przestała sprzeciwiać się małżeństwom jednopłciowym (sprawa i tak jest już dla nich przegrana) i skoncentrowała się na walce o prawo do odmowy obsługi homoseksualnych małżeństw.

### Tęczowe koalicje

Hillary Clinton wypowiedziała się jasno, że nie popiera ustawy. Do bojkotowania dyskryminacyjnego prawa weszli na Twitterze przyjaźni nam celebryci i celebrytki – m.in. Stephen King, Miley Cyrus, Susan Sarandon, Ellen DeGeneres, Dustin Lance Black, MC Hammer, Bette Midler, Billie Jean King, Kareem Abdul-Jabbar, George Takei. Ashton Kutcher pytał: „To co – chrześcijanie teraz będą mogli odmówić usługi Żydom? I vice versa? I to jest ta wolność religijna?”

nocnoamerykańskie Stowarzyszenie Islamu, Koalicja Sikhów, Centralna Konferencja Amerykańskiego Rabinatu, Centrum Akcji Religijnej Reformowanego Judaizmu wyraziły zaniepokojenie możliwością jawnego dyskryminowania religijnych i seksualnych mniejszości w majestacie prawa.

Również organizacje sportowe nie zbyły nowych przepisów milczeniem – stolica Indiany – Indianapolis – to miasto słynące z wielkich sportowych eventów. Ustawę potępiły m.in. NASCAR (Narodowe Stowarzyszenie Wyścigów Samochodowych), NCAA (Lekkoatletyka), NBA (Koszykówka), NFL (Futbol) oraz Jim Irsay, właściciel lokalnej drużyny futbolowej Colts z Indianapolis.

### Memories Pizza nie na homowesela

Tydzień po podpisaniu ustawy Crystal O'Connor, która wraz z ojcem prowadzi pizzerię Memories Pizza w miasteczku Walkerton (India-

postępować zgodnie z naszym światopoglądem. Przyjmujemy wszystkich klientów – nawet gejów – z tym, że nie możemy wspierać homoseksualnych ślubów, bo byłoby to wbrew temu, w co głęboko wierzymy – wyjaśniała. Jej zwolennicy migiem zarządzili zrzutkę w ramach akcji GoFundMe i w trzy dni zebrano... 840 tys. dolarów! Jako rekompensatę dla Connorów za nieczynne dni. Restauracja została na powrót otwarta na początku maja.

Z drugiej strony wiele firm przstraszyło się, że cała ta afera może spowodować obniżkę ich dochodów ze względu na wizerunek regionu, który dyskryminuje. Też migiem się zorganizowali i w ramach akcji Open4Serve.org rozpoczęto m.in. produkcję naklejek „Ta firma obsługuje wszystkich”, by móc pokazać, że w Indianie nie wszystkie firmy są ksenofobiczne.

W tym samym czasie, już 2 kwietnia, ogłoszono „wykładnię” ustawy, zgodnie z którą prawo antydyskryminacyjne stoi w hierarchii przepisów wyżej niż prawo do wolności religijnej. Na dodatek wykładnia wspomina o ochronie osób LGBT przed dyskryminacją – po raz pierwszy w całym prawodawstwie stanu Indiana – więc ruch LGBT i jego sojusznicy świętowali sukces. Jednak problem nadal istnieje, bo Indiana... nie ma ustawy zakazującej dyskryminacji ze względu na orientację seksualną/tożsamość płciową (zakaz istnieje tylko w niektórych miastach).

Jedynym więc sposobem na to, aby ustawa o wolności religijnej tylnymi drzwiami nie wprowadziła grup obywateli drugiej kategorii jest nowelizacja ustawy o prawach obywatelskich, a konkretnie: dopisanie do niej ochrony również ze względu na orientację seksualną/tożsamość. Jeśli się uda, to będzie można rzeczywiście odtrąbić sukces.

Tak czy inaczej, ruch LGBT i jego sojusznicy mają w USA nadal pełne ręce roboty. Podobne jak w Indianie ustawy są już w fazie projektów w Georgii, Teksasie i Północnej Karolinie. Jak widać, mimo wielu tęczowych zwycięstw w ostatnim czasie, druga strona nie odpuszcza. Batalia o równość trwa. Spór toczy się o nasze, osób LGBT, codzienne funkcjonowanie w życiu.

Nie interesujecie się polityką? Wasza sprawa – polityka i tak interesuje się Wami!

Chcicie tylko żyć spokojnie, jak zwykli ludzie? Spokój i status „zwykłego” człowieka ludzie LGBT muszą sobie wywalczyć. Inaczej nawet głupiej pizzy będzie można nam odmówić. Z religijnych powodów. ●



mat. pras.

Protest przeciwko ustawie o wolności religijnej w Indianapolis, marzec br.

Szybko pojawiły się głosy przyjaznych osobom LGBT firm: Salesforce.com i Angie's List były pierwszymi, które złożyły oświadczenia, że ich pracownicy nie będą mogli stosować „klauzuli sumienia” i odmawiać usług osobom LGBT (i wszelkim innym), zastaniając się powodami moralnymi czy religijnymi. Za nimi poszły kolejne: Apple, Gap, Levi Strauss, Wal-Mart, Nike, Microsoft, American Airlines, PayPal, Yelp, Accenture, Airbnb i wiele innych. Burmistrzowie San Francisco, Portland, Waszyngtonu, Oakland i Seattle oraz gubernatorzy stanów Connecticut, Washington, Vermont i z Nowego Jorku zaprzestali dofinansowywania podróży do Indiany w ramach swych budżetów.

Odezwały się również mniejszościowe organizacje religijne. Protestantki, przyjazny osobom LGBT Kościół Disciples of Christ zapowiedział, że przeniesie swą doroczną konferencję z Indiany do innego stanu. Inne grupy wyznaniowe – m.in. Pół-

na) udzieliła wywiadu lokalnej telewizji. Powiedziała z dumą, że jej pizzeria jest chrześcijańska i że jeśli para homoseksualna zażyłaby sobie Memories Pizza na ślub, to Crystal „musiałaby odmówić”. Wywiad błyskawicznie podchwyciły krajowe stacje TV – stał się wiadomością dnia. A kilka dni później... Memories Pizza została zamknięta! Powód? Według Crystal: zalew zamówień od par homoseksualnych oraz gróźb. Jesteśmy roztrzęsieni. Przecież chcemy po prostu



Naklejka koalicji równościowych firm: „Ta firma obsługuje wszystkich. Dowiedz się więcej o firmach wspierających otwartą gospodarkę na [openforservice.org](http://openforservice.org)”



# NIC

# kontrowersyjnego

*Praktycznie w każdym publicznym wystąpieniu wspominam o tym, że mam męża i dwoje dzieci – mówi **Randy W. Berry**, Specjalny Wysłannik USA ds. Praw Człowieka Osób LGBTI, w rozmowie Mariusza Kurca*

13 kwietnia br. prezydent Barack Obama utworzył nowe stanowisko w amerykańskiej administracji – Specjalnego Wysłannika USA ds. Praw Człowieka Osób LGBTI (*Special Envoy for the Human Rights of LGBTI Persons*). To funkcja bez precedensu i, jak na razie, bez odpowiedników w innych rządach.

Pierwszym, historycznym Specjalnym Wysłannikiem został Randy W. Berry, dyplomata z ponad 20-letnim stażem, ekspert w dziedzinie praw człowieka. Był konsulem w Holandii i w Nowej Zelandii, pracował też na placówkach w Nepalu, Bangladeszu, Egipcie, Ugandzie oraz RPA. Jak podaje strona amerykańskiego Departamentu Stanu, Berry wychował się na ranchu w Kolorado, skończył uniwersytet w Kansas.

16 czerwca br. przyjechał na 24 godziny do Polski. Spotkał się m.in. z Rzecznikiem Praw Obywatelskich, prof. Ireną Lipowicz. Jak podaje oficjalny serwis RPO: *W trakcie rozmowy omówiono m.in. kwestię zadań RPO jako niezależnego organu ds. równego traktowania, a także działań podejmowanych przez RPO na rzecz osób nieheteronormatywnych. Ze względu na obecną sytuację międzynarodową, prof. Lipowicz zwróciła uwagę na problemy uchodźców LGBT, którzy należą do grup szczególnie narażonych na prześladowania i wymagają wsparcia ze strony społeczności międzynarodowej.*

Dzięki uprzejmości ambasady USA w Warszawie „Replika” otrzymała szansę na wywiad ze Specjalnym Wysłannikiem tuż po jego przylocie. Na powitanie wręczyłem mu numer „Repliki”.

Dzięki ambasadzie miałem okazję w drodze z lotniska przejrzeć dwa poprzednie numery Waszego magazynu. Wygląda profesjonalnie. Jak zdobyliście fundusze na startcie?

**To było prawie 10 lat temu. Pomogła nam Kampania Przeciw Homofobii i Fundacja im. Róży Luksemburg. Teraz bardzo wspierają nas m.in. prenumeratorzy, a także Fundacja H. Bölla i ambasada USA.**

To dobrze. I widzę, że jest dział poświęcony amerykańskim sprawom LGBT... Szkada, że nie znam polskiego. OK, zaczynamy?

**Muszę zacząć od pytania: czym się w ogóle pan zajmuje jako Specjalny Wysłannik? Nie ma drugiego podobnego stanowiska.**

Dla nas to też nowość. Sam się przyzwyczajam. (*śmiech*) Przede wszystkim chciałbym podkreślić, że przyjeżdżam do Polski z optymistycznym nastawieniem. Obserwuję globalny pozytywny trend w sprawach LGBTI, w moim przekonaniu, nieodwracalny. Stany Zjednoczone nie są, i nigdy nie były, liderem tego trendu, ale sytuacja w moim kraju przedstawia się obecnie bardzo korzystnie. W mojej ocenie kilka lat temu osiągnęliśmy pewną masę krytyczną i weszliśmy na szybką ścieżkę zmian (*26 czerwca słowa te znajdują potwierdzenie w wyroku Sądu Najwyższego legalizującym małżeństwa*

*jednopłciowe we wszystkich stanach USA – przyp. red.*). Do czempionów praw osób LGBTI z północnej Europy dołączają inne kraje, choćby z Ameryki Łacińskiej – niektórych rozwiązań w zakresie ochrony przed dyskryminacją można się od nich uczyć.

Moje stanowisko znajduje się w strukturach Departamentu Stanu, w biurze ds. demokracji, praw człowieka i pracy. Ważne, by znać dokładną nazwę: Specjalny Wysłannik ds. Praw Człowieka Osób LGBTI. Jeszcze raz to powtórzę: praw człowieka. Nie żadnych specjalnych praw dla osób LGBTI, tylko praw człowieka, które dotyczą również osób LGBTI.

Moja praca polega na nawiązywaniu dialogu z rządami, instytucjami życia publicznego, organizacjami, przedstawicielami biznesu i innymi ważnymi „aktorami” społeczeństwa obywatelskiego. Na stole obrad znajduje się sytuacja osób LGBTI w kontekście respektowania ich praw człowieka. I tyle. Nie ma wielkiej filozofii. Odkąd zostałem Wysłannikiem, często zadaje mi się pytanie, jak się czuję na tym „kontrowersyjnym stanowisku”. Protestuję – nie ma w nim nic kontrowersyjnego. Bywa, że ze względu na swą orientację seksualną czy tożsamość płciową osoby LGBTI spotykają się z aktywną dyskryminacją, przemocą, aresztowaniami, wykorzysty-

waniem, a w skrajnych przypadkach – nawet morderstwami – nie ma nic kontrowersyjnego w tym, że chcemy położyć kres takim przypadkom. Stop przemocy – to samo sedno praw człowieka. Małżeństwa jednopłciowe nie są w tym kontekście priorytetem. Najbardziej zajmuję się przeciwdziałaniem najgorszym formom dyskryminacji – przemocy, brakiem dostępu do edukacji czy służby zdrowia. Większość państw świata podpisała Powszechną Deklarację Praw Człowieka – a nam nie chodzi o nic więcej niż o to, co tam zapisano.

Zaś praktycznie rzecz biorąc, moja praca polega na rozmawianiu i na... podróży.

**Jak wybiera pan kraje?**

Odwiedzam miejsca, w których widzę szansę na dialog albo intensywne przemiany, które chciałbym poznać. Trzy tygodnie byłem w Ameryce Łacińskiej – Chile, Argentyna, Urugwaj, Brazylia, Jamajka i Dominikana – zmiana postaw w niektórych z tych krajów jest niebywała. Tym bardziej, że nie jest ona skutkiem wpływów z zewnątrz. Przyśłowiona już chyba Holandia, czy Stany, znajdują się daleko. Południowoamerykańskie ruchy LGBTI są „oryginalne”, wyrosłe tam.

Teraz rozpoczynam podróż po Europie. Po Polsce odwiedzę m.in. Szwecję, Holandię, Wielką Brytanię, Łotwę.

**Urugwaj czy Argentyna to kraje z małżeństwami jedнопłciowymi, ale możemy zatrzymać się na moment na Jamajce? Ten kraj cieszy się złą sławą najbardziej homofobicznego na świecie. Mimo że nie należy do tej ósemki, w których za homoseksualizm grozi kara śmierci, to ponoć skala przemocy wobec osób LGBTI jest tam na najwyższym poziomie. Trzeba mieć odwagę, by jechać na Jamajkę?**

Jako Specjalny Wysłannik? Nie, nie. Zgadzam się, że to jest wyzwanie, ale znaleźliśmy na Jamajce pole do rozmowy. Spotkałem się z biznesmenami, z liderami religijnych wspólnot, z przedstawicielami mediów. Potem obserwowaliśmy debatę medialną wokół tego, czy prawa osób LGBTI są kwestią praw człowieka, a główny dziennik jamajski „The Gleaner” opublikował tekst odredakcyjny opowiadający się za dekryminalizacją homoseksualizmu. Uznaliśmy to za sukces.

Każde społeczeństwo ewoluuje we własnym tempie. Spójrzmy na moje: gdzie myśmy byli 20 lat temu? Trzeba zdać sobie sprawę, że aby teraz cieszyć się tym nieprawdopodobnym postępem, który wygląda na błyskawiczny, myśmy przez ostatnie dekady ciężko pracowali. Robiliśmy małe kroczki.

Mam świadomość, że sam „stoję na barkach” wielu aktywistów przede mną. I nie tylko aktywistów – jeśli chodzi o mój zawód, to też korzystam z wysiłków poprzedników.

**Ale akurat o takim stanowisku – Specjalnego Wysłannika ds. LGBTI pewnie nawet nigdy pan nie marzył.**

Jeszcze pół roku temu nawet nie przyszłoby mi ono do głowy! Czuję się zaszczycony.

**Trudno jest być wyoutowanym dyplomatą?**

Jestem od ponad 20 lat w służbie dyplomatycznej i nawet nie użyłbym słowa „trudno” w tym kontekście. Moje doświadczenie jest bardzo, bardzo pozytywne. Mój mąż, moja rodzina są traktowani i wspierani przez rząd tak samo, jak wszystkie inne rodziny.

**U nas nie ma na razie wyoutowanych dyplomatów. Wspomniał pan o podróży na Łotwę – tam w zeszłym roku wyoutował się minister spraw zagranicznych Edgars Rinkēvičs.**

Gotowość, by niejako „wyjść przed szereg” i powiedzieć o sobie w szczerzy i otwarty sposób jest nie do przecenienia. Bardzo potrzebna nam takich liderów – oni są w stanie poprowadzić następnych.

Nasza widoczność jest fundamentalną sprawą. Poprzez widoczność burzymy uprzedzenia i przekonania wyrosłe na niewiedzy. Teoretyczne konstrukcje padają pod wpływem poznania żywego człowieka. Nieporozumienia czy lęki wynikają najczęściej z tego, że ludzie nas nie znają. Najprostszą rzeczą, którą można zrobić – to po prostu dać się poznać, powiedzieć o sobie. Stajesz się w ten sposób częścią większego procesu: im więcej osób LGBTI mówi o sobie otwarcie, tym bar-



mat. pras.

dziej są one widoczne i budują większą społeczną akceptację – a większa akceptacja ośmiela kolejne osoby do otwartości. I to nie jest tak, że oni nagle odkrywają, że są gejami czy lesbijkami. Zawsze nimi byli, tylko po prostu w pewnym momencie uznali swą sytuację za na tyle komfortową, by o sobie powiedzieć.

**Jaki problem uznałby pan za najważniejszy na świecie, jeśli chodzi o osoby LGBTI? Dekryminalizacja homoseksualizmu? Homoseksualizm jest wciąż przestępstwem w ponad 70 krajach.**

Bardzo nam tym ubolewam – za przestępstwo uznaje się po prostu część tożsamości ludzkiej. Problem, niestety, leży głębiej niż w samych przepisach. Jeszcze trudniej zmienić nastawienie ludzi – to praca na dłuższy dystans. Mówiąc obrazowo, chciałbym zasadzić drzewa, które zaczną same rosnąć i w końcu rzucą ten upragniony cień. Naszym celem nie jest zresztą tylko tolerancja. Owszem, w wielu krajach nawet ona byłaby sukcesem, ale mam nadzieję, że dojdziemy do tego, że osoby LGBTI nie tylko będą tolerowane, ale staną się „jednymi z nas”. Badania opinii młodych ludzi w USA dają taką nadzieję.

**W grupie do dwudziestego dziewiątego roku życia małżeństwa jedнопłciowe cieszą się poparciem ponad osiemdziesięciu procent ludzi.**

Właśnie.

**I dlatego generalnie jest pan optymistą?**

Jestem optymistą, który ma zmartwienia – tak to ujmijmy. Wierzę głęboko, że jeśli tylko ludzie zostaną dobrze poinformowani i zobaczą człowieka w osobach LGBT, to wygraliśmy. Ja sam praktycznie w każdym publicznym wystąpieniu – czy to jest Jamajka, czy gdzie indziej – wspominam, że mam męża i dwoje dzieci. Nie jestem tylko wyoutowanym gejem, jestem również mężem, ojcem, dyplomatą, mam wiele ról. Jestem multizadaniowy, jak każdy.

**Szkoda, że nie przyjechał pan trzy dni wcześniej – wziąłby pan udział w Paradzie Równości.**

Też żałuję, ale byłem w tym roku na tej największej Paradzie – w São Paulo. Miałem nawet okazję przemawiać na platformie. Gdy wszedłem i zobaczyłem przed sobą to morze ludzi (*w Paradzie wzięło udział ok. 2 miliony osób – przyp. MK*) – to jest widok niezapomniany. ●



# QUEER BLACK NATION

*Biały Dom będzie lawendowy!* – obiecywała czarna drag queen Joan Jett Blakk, gdy w 1992 r. zgłaszała swą kandydaturę na urząd prezydenta USA.

**AfroAmerykanie w społeczności LGBT, LGBT w społeczności afroamerykańskiej**  
– historię ich kultury i emancypacji przedstawia Krystyna Mazur (część I)

W zapierającym dech w piersiach przemówieniu, które nosiło wszelkie znamiona performansu drag, Joan Jett Blakk ogłosiła, że startuje do prezydentury z ramienia Queer Nation. Nieślychaniem dystygowana, w pantoflach na wysokim obcasie, różowych pończochach, czarnej mini i uroczym zakieciku, Joan wyliczyła przewinienia kolejnych amerykańskich prezydentów, po czym zapytała: *If a bad actor could be elected president why not a good drag queen? (Jeżeli zły aktor mógł być wybrany prezydentem [Ronald Reagan], to czemu nie dobra drag queen?)* Patrząc na jej charyzmę, klasę i sposób, w jaki łaskawe obdziela publiczność uśmiechami, nie można nie zauważyć, że amerykańscy prezydenci mają coś w sobie z drag queen. Joan przystępuje do wyścigu o fotel prezydenta (*I'm throwing my wig into the ring! - Rzucam im w twarz perukę!*) i obiecuje, że jak zostanie prezydentem, to *zwolni cały Senat. Zwolnię wszystkich, których może zwolnić prezydent. Wtedy wy wszyscy – mówię do publiczności – będziecie mieli pracę! Queery do Białego Domu! The White House is not going*

**Czarna Ameryka marginalizuje alternatywne seksualności, a społeczność LGBTQ często zapomina o swoich niebiałych członkiniach i członkach**

*to be white anymore... It's going to be lavender! (Biały Dom przestanie być biały... Będzie lawendowy!) CIA będzie skrótem Center for Intelligent Accessories (Centrum Inteligentnych Akcesoriów) a słowo „camp” zostanie przywrócone jako źródłosłów „campaign” (kampania).*

Joan Jett Blackk była członkinią legendarnego Pomo Afro Homos, trupy teatralnej z San Francisco, która wystawiała skecze o życiu czarnych gejów, poruszając takie tematy jak rasizm, homofobia czy epidemia AIDS. Grupa zawsze była bardzo kontrowersyjna, wystąpiła jednak w prestiżowym nowojorskim Lincoln Center, co dało jej rodzaj publicznej legitymizacji. Jednocześnie zabroniono im występu na największym amerykańskim festiwalu czarnego teatru.

Pomo Afro Homos są dobrym przykładem amerykańskiej ambiwalencji w stosunku do czarnych nieheteroseksualnych artystów, „problematycznych” zarówno ze względu na rasę, jak i płeć.

## **Jak się ma czarne do tęczego?**

Afroamerykanie w środowisku LGBT, czy środowisko LGBT w społeczności afroamerykańskiej – różnica sformułowań nie jest tu bynajmniej trywialna – zawsze poddani byli podwójnej opresji: jako reprezentanci mniejszościowej orientacji seksualnej

czy tożsamości genderowej oraz jako amerykańska mniejszość rasowa. W tym przypadku podwójna opresja to nie tylko kwestia nałożenia się dwóch rodzajów dyskryminacji, ale ścierania się tych dwóch tożsamości: czarna Ameryka marginalizuje alternatywne seksualności, a społeczność LGBTQ często zapomina o swoich niebiałych członkiniach i członkach. Białe patriarchalne społeczeństwo amerykańskie przez wieki budowało tożsamość w opozycji do czarnych, poprzez odmawianie im prawa do człowieczeństwa. Z kolei większość walk o równouprawnienie prowadzonych przez Afroamerykanów była oparta na budowaniu wizerunku czarnego bojownika o wolność, który marginalizował kobiety i mniejszości seksualne. Widoczne jest to szczególnie w Black Power – separatystycznym ruchu wyzwolenczym, który radykalizował dziedzictwo Martina Luthera Kinga – ale też w samym ruchu praw obywatelskich (Civil Rights Movement), który walcząc o prawa obywatelskie wołał unikać antagonizowania amerykańskiego społeczeństwa obecnością homoseksualistów w swoich szrankach.

Ameryka przez wieki utrwałała binarną opozycję pomiędzy bielą a czernią, cywilizacją

**W „czarnej” dzielnicy, pod osłoną nocy można było uprawiać seks z osobą tej samej płci i często odmiennej rasy, aby w świetle dnia wrócić do białego heteroseksualnego świata.**





a dziczą, pięknem i brzydotą, rozumem i ciemnotą, a nawet opozycję pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem. Historia Afrykanów, przemocą sprowadzonych do USA, to historia walki o równouprawnienie, ale też o równe czy adekwatne postrzeganie. Rasizm trudniej wyplenić z ludzkich umysłów niż z instytucji państwowych. Stąd też czarna społeczność LGBTQ jest bardzo słabo widoczna w amerykańskiej kulturze, badaniach socjologicznych, historiografii.

Tegoroczne wakacje spędziłam częściowo w USA. 4 lipca, w amerykańskie Święto Niepodległości, oglądałam w Nowym Jorku fajerwerki nad East River. Obcy mężczyzna zaczął mnie w okolicach Christopher Street, czyli w gejowskiej dzielnicy z radosnym powitaniem: „Happy 4th July!” - tutaj święto narodowe rzeczywiście jest celebrowane. Zresztą, są powody do radości: 26 czerwca 2015 r. przejdzie do historii jako data legalizacji małżeństw jedнопłciowych w całych Stanach. Jednak podczas gdy Nowy Jork świętował (tęczowych flag widać prawie tyle, co flag amerykańskich), na południu płonęły czarne kościoły. Od czasu masakry 17 czerwca w czarnym kościele w Charleston, za którą odpowiedzialny był biały chłopiec z południowego miasteczka, spłonęło ich już osiem. Nie wiadomo jeszcze, jak do tego doszło, ale mówi się o Ku Klux Klanie. Czy Afroamerykanie mają rzeczywiście powód do świętowania?

## Czym dla niewolnika jest 4 lipca?

W 75. rocznicę uzyskania niepodległości przez USA, były niewolnik i abolicjonista, Frederick Douglass, wygłosił sławne przemówienie „Czym jest dla niewolnika 4 lipca”, w którym mówi bez ogródek, że wielkie amerykańskie święto nie należy do Czarnych. Sprawiedliwość, wolność, dobrobyt to dziedzictwo zawłaszczane przez Bia-

łych. Rzecz jasna od 1852 r., z którego pochodzi słowo Douglassa do roku 2015, w którym USA ma czarnego prezydenta, świat radykalnie się zmienił. Jednak jest to również świat, w którym tzw. czarny kolor skóry automatycznie wystawia na niebezpieczeństwo – począwszy od ataków terrorystycznych w czarnych kościołach, przez „czujność” białych Amerykanów strzegących bezpieczeństwa swoich dzielnic, po brutalność policji, która jest prawie bezkarna, jeżeli chodzi o przemoc wobec ciemnoskórych podejrzanych, często zupełnie bezpodstawnie, o łamanie prawa. Nie ma więc wątpliwości, że prawa mniejszości seksualnych, wywalczone głównie na przestrzeni ostatnich 45 lat, które doprowadziły do wielkiego zwycięstwa 26 czerwca br., wyprzedzają o lata świetlne prawa Afroamerykanów.

Jak nietrudno zgadnąć, najbardziej zagrożeni przemocą, werbalną i fizyczną, są niebiałi członkowie i członkinie społeczności LGBTQ, szczegól-



Angelina Weld Grimké, mat. pras.

nie ci należący do kategorii „T”. Społeczność ta narzeka też na marginalizację w obrębie grup LGBTQ. A że marginalizacja idzie ramię w ramię z uciszaniem, pokolenia czarnych aktywistów lesbijskich, gejowskich, trans i queer są mało słyszalne. Spróbujmy sobie niektórych z nich przypomnieć. Ta powtórka z historii uświadomi nam również, że ruch LGBTQ w USA ma korzenie o wiele głębsze niż te sięgające do pamiętnych zamieszek w Stonewall w 1969 r. (których bohaterami, nota bene, były głównie czarne drag queens).

## Renesans w Harlemie

Choć społeczności nieheteroseksualnych Afroamerykanów powstawały już w połowie XIX w., pierwszym okresem większej widoczności czarnych gejów i lesbijek w USA są lata dwudzieste XX w. Był to czas zarówno większej swobody obyczajowej i przyzwolenia na alternatywne seksualności, jak i rozkwitu czarnej myśli i sztuki, którego przejawem był tzw. „Harlem Renaissance” – renesans czarnej muzyki, malarstwa, rzeźby, fotografii, literatury, filozofii i myśli społecznej. Harlem stał się mekką czarnych artystów. Ten początek współczesnej, wolnej kultury Afroamerykanów był w zasadzie dziełem gejów, lesbijek i osób biseksualnych. Wśród nich był pierwszy wielki teoretyk nowej czarnej tożsamości, Alain Locke, którego antologia „The New Negro” to ważny zbiór nowej czarnej literatury, opatrzony wstępem Locka. Diagnostuje on współczesną Amerykę i transformację, którą kraj przechodzi za sprawą swoich czarnych obywateli. Harlem stał się centrum kultury i rozrywki nie tylko Afroamerykanów. Bywali tam biali artyści i pisarze, wśród nich geje: bogaty patron czarnej sztuki Carl Van Vechten, dramaturg Noel Coward, kompozytor Cole Porter. Nowojorscy hipsterzy lat 20. upatrzyli sobie Harlem jako miejsce nocnej rozrywki,



Langston Hughes, mat. pras.

gdzie jeździli pić, słuchać jazzu i szukać przygód erotycznych. Najślawniejszy bal drag queens odbywał się w Harlemie, w Hamilton Lodge (pierwszy „bal-maskaradę” zorganizowano tam już w 1869 roku!).

Te wycieczki – zwane „slumming” (od „slum”, czyli slams) – nosiły znamiona transgresji, przekraczały bowiem świętą granicę pomiędzy białą i czarną Ameryką, ale także tę między normatywną a zakazaną seksualnością. Relacja białych i czarnych (zarówno hetero, jak i homoseksualnych) była tu dość złożona, często stanowiąc mieszankę pożądania, fetysyzacji i eksploatacji czarnych mieszkańców Harlemu. W „czarnej” dzielnicy, pod osłoną nocy można było uprawiać seks z osobą tej samej płci i często odmiennej rasy, aby w świetle dnia wrócić do białego heteroseksualnego świata. Nie pierwszy raz czarne ciała używane były dla ekspresji zakazanych czy wypartych pragnień. James Baldwin, gej, wielki pisarz następnego pokolenia pisze, że tradycyjnie biała amerykańska kultura pozostawała we własnych oczach „czysta” i nieskażona właśnie poprzez kojarzenie wszystkiego co „brudne”, pożądliwe, zabronione, z czarnym ciałem i lokowaniem w nim własnych nieczystych pragnień. Moda na Harlem nie trwała długo. Przez kilkanaście lat bogaci biali Amerykanie inwestowali w afrykańskie rzeźby i czarnych artystów, zostawiali pieniądze w czarnych barach, by potem przenieść się gdzieś indziej. Po zapaści giełdowej w 1929 r., wielu artystów związanych z renesansem w Harlemie zostało bez środków do życia.

Jednak Harlem Renaissance jest przede wszystkim okresem bezprecedensowego wybuchu czarnej energii twórczej i powstania czarnej nieheteronormatywnej wspólnoty opartej o poszukiwania artystyczne. W porównaniu z późniejszymi losami czarnej gejojskiej społeczności wystawianej na przemoc i dziesiątkowanej przez AIDS, Harlem Renaissance stworzył społeczność, o której myśli się nie w kategoriach wiktylizacji, a w kategoriach ogromnego twórczego potencjału. Wydał takich artystów jak: Langston Hughes i Countee Cullen – zaliczani do największych poetów amerykańskich; Claude McKay – poeta



Gladys Bentley, mat. pras.

radykalny politycznie, piszący o linczach i prześladowaniach rasowych; powieściopisarz Wallace Thurmana; rzeźbiarz Richmond Barthé. Homoseksualizm można się jednak doczytać w ich twórczości tylko w formie kodowanych aluzji. Jedynym pisarzem otwarcie odnoszącym się do gejojskiej seksualności był Bruce Nugent, który napisał pierwsze homoseksualne opowiadanie amerykańskie, „Black Lillies and Jade” („Czarne lilie i nefryt”). Wśród kobiet lesbijską lirykę pisała Angelina Weld Grimké.

## Amnezja na czarne lesbijki

Dużo bardziej otwarte i prowokacyjne były teksty piosenek śpiewanych w harlemskich barach, w których królował blues. Pojawia się wiele odniesień do nienormatywnych upodobań seksualnych, zazwyczaj związanych z niekonwencjonalną prezentacją płci: od „sissy men” („ciotawatych mężczyzn”) do „bulldagger women” („butchawatych kobiet”). Gertrude Ma’ Rainey śpiewała o upodobaniu do kobiet w „Prove It on Me Blues”, dodając „ale spróbujcie mi coś do-

wieść”. W „Sissy Blues” narzekwała, że mąż zdradza ją z mężczyzną, niejaką „Miss Kate”. Wielka Bessie Smith, matrona amerykańskiego bluesa, śpiewała z udawanym zdziwieniem, że nie umie rozwiązać zagadki kobiet, które zachowują się jak mężczyźni i szczenioboczących mężczyzn zachowujących się jak kobiety. Jeden z bluesów z tego okresu uprasza słuchaczy o nieoburzanie się, kiedy zobaczą dwie kobiety, które spacerują trzymając się za ręce. Gladys Bentley nie tylko śpiewała prowokacyjne teksty, ale też – ubrana we frak i cylinder – otwarcie flirtowała z kobietami z publiczności. Ma’ Rainey zaarrestowano za urządzenie lesbijskiego przyjęcia, na którym przyłapano ją i jej kobiety chórek w stanie bardzo rozneglizowanym. Z aresztu wykupiła ją Bessie Smith, z którą podobno Ma’ Rainey miała romans.

Jak bardzo progresywne to były czasy, widać na przykładzie Gladys Bentley. Po drugiej wojnie światowej, kiedy kraj stawał się coraz bardziej konserwatywny, obok paranoi antykomunistycznej pojawiła się też paranoja genderowa i seksualna. Bentley została zmuszona do „odwołania” swojej lesbijskiej tożsamości i zaczęła twierdzić, że „wyleczyła” się przy pomocy hormonów. Ta smutna transformacja – w tym przypadku ze wspaniałego *butcha* o potężnym głosie i niewybrednych dowcipach, w ugrzecznioną panią w sukience – była losem wielu transgresywnych postaci harlemskiego renesansu. Przez dobre pół wieku nikt zresztą nie wspominał o (homo)seksualnym wyzwoleniu Harlemu lat 20., mówiono tylko o jego aspekcie rasowym. Fantastyczną próbą powrotu do tamtych czasów i złożenia hołdu pierwszym queerowym czarnym artystom są dwa filmy: „Looking for Langston” („W poszukiwaniu Langstona”, 1989) Isaaca Juliena i „The Watermelon Woman” („Arbuziarka”, 1996) Cheryl Dunye. Julien montuje archiwalne zdjęcia Harlemu lat 20. i nagrania muzyki i wystąpień poetów z tego okresu, ze współczesnymi fotografiami Roberta Mapplethorpe’a i wierszami Essex Hemphilla, tworząc rodzaj elegii, nie tylko dla Langstona Hughesa, ale też dla współczesnych ofiar AIDS. Film Dunye natomiast jest przewrotnym pseudo-dokumentem

R E K L A M A



Wesprzyj działania  
**Kampanii  
Przeciw Homofobii**

Przekaż  
darowiznę na KPH

**Razem z nami zmieniaj  
Polskę!**

[www.kph.org.pl](http://www.kph.org.pl)

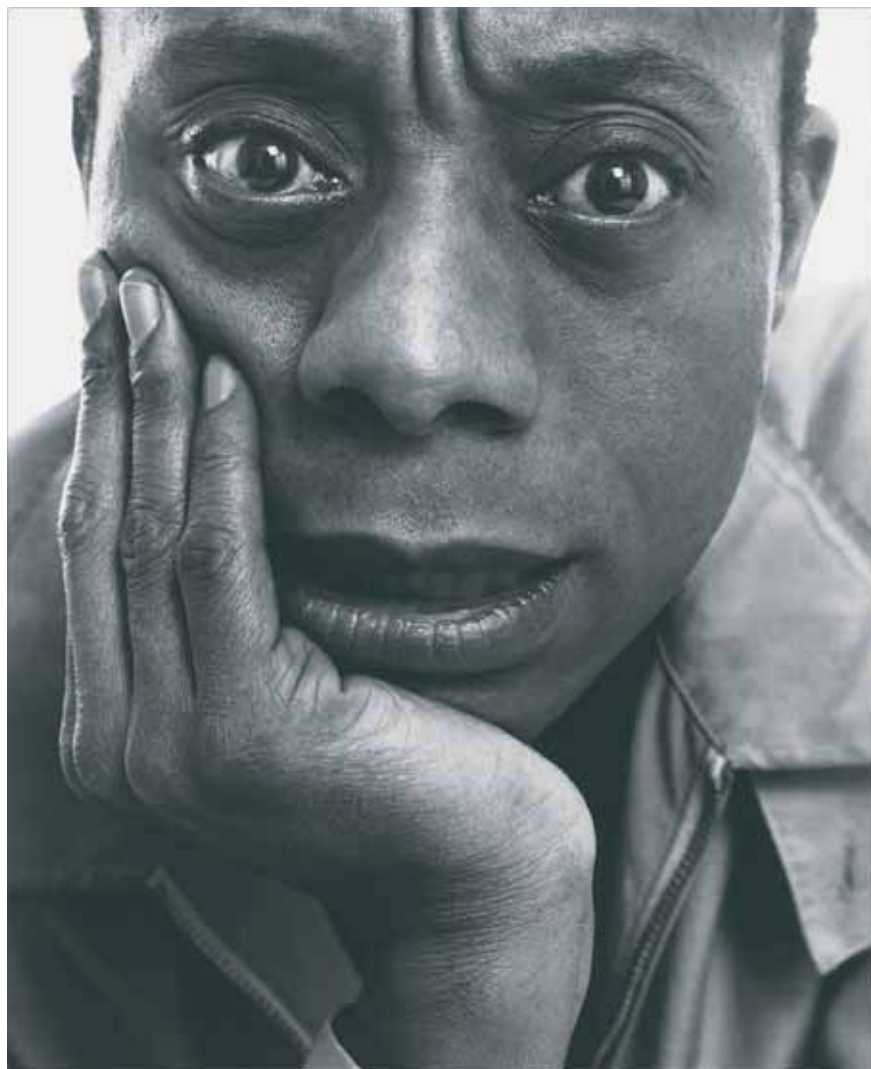
*„Jeżeli zakochasz się w chłopaku, to zakochasz się w chłopaku. Fakt, że wielu Amerykanów uważa to za chorobę mówi więcej o nich niż o homoseksualności” –*  
James Baldwin

(„dunyementem”, jak to sama nazywa), opowiadającym historię poszukiwań archiwalnych dotyczących czarnej lesbijskiej aktorki i śpiewaczki z lat 30. Z napisów końcowych dowiadujemy się (uwaga! jeżeli nie znacie filmu, a planujecie go obejrzeć, nie czytajcie do końca tego zdania!), że cała historia jest fikcją stworzoną na potrzeby filmu. Dunye podkreśla, że historię wymazaną trzeba tworzyć na nowo, z tych szczątków dokumentacji, które są nam dostępne. Historia kobiet, w dodatku czarnych i lesbijek jest szczególnie podatna na zbiorową amnezję.

Wśród instytucji, z których kpi Dunye, odpowiedzialnych za archiwizację tej historii, jest system biblioteczny. Biblioteki publiczne w Stanach stoją na wyjątkowo wysokim poziomie, jednak gdy postać reżyserki w „Arbuziarce”, konfrontując się z kompletnym brakiem informacji na temat swojej bohaterki, udaje się do biblioteki, pan w informacji nawet nie bardzo wie, o czym mowa. Sugeruje, żeby poszła do półki oznaczonej „Afroamerykanie”. Kiedy z kolei pyta o białą reżyserkę, pan w informacji wskazuje jej półkę oznaczoną „Sztuka filmowa”... „Arbuziarka” była nakręcona 20 lat temu, ale czy od tamtego czasu coś się zmieniło? Będąc kilka tygodni temu w Midmanhattan Public Library, największej publicznej bibliotece w Nowym Jorku, postanowiłam przeprowadzić „test Dunye”. Biała i najprawdopodobniej hetero pani w informacji nic nie wiedziała na temat afroamerykańskiej społeczności LGBTQ. Zasugerowała, żebyśmy przejrzała indeks. Próbowała zbyć mnie protekcyjnymi uwagami („widzę, że dopiero zaczynamy badać ten temat”). Na koniec przeprosiła. Oblała test Dunye.

## Baldwina nie zaszantażujesz

Wracając jednak do „zamierzchłej” historii, po pewnym wyciszeniu tematu homoseksualności na początku lat 30., wraca on do amerykańskiej literatury za sprawą czarnego pisarza. W roku 1956 James Baldwin, jeden z najwybitniejszych



James Baldwin, mat. pras.

pisarzy amerykańskich, publikuje powieść „Giovanni’s Room” („Pokój Giovanniego”) – pierwszą amerykańską powieść o gejach.

Ten wielki pisarz, działacz ruchu praw obywatelskich, niedościgniony diagnostyk amerykańskiego społeczeństwa, otwarcie „przyznawał się” do bycia gejem: *Sam się „ujawniam”, mówił, więc nie możecie mnie szantażować. Pisał: Każdy odbywa własną podróż. Jeżeli zakochasz się w chłopaku, to zakochasz się w chłopaku. Fakt, że wielu Amerykanów uważa to za chorobę mówi więcej o nich niż o homoseksualności (Everybody’s journey is individual. If you fall in love with a boy, you fall in love with a boy. The fact that many Americans consider it a disease says more about them than it does about homosexuality).* Ten mistrz trafnych, zwięzłych, błyskotliwych sformułowań był niedoścignionym analitykiem amerykańskich relacji rasowych; pisał: *Czarny w Ameryce to forma szaleństwa, które dotyka białych (the Negro-in-America is a form of insanity which overtakes white men).* Przypomina, że biały kolor skóry jest niezmiennie

znakiem przywileju, który musimy sobie uzmysławiać. Wskazywał też na współzależność rasy i seksualności, rasizmu i homofobii. Ale równocześnie, jeszcze w powieściach pisanych przed Stonewall, kreuje postaci akceptujące swoją seksualność, dla których fakt, że są czarnymi gejami, nie jest źródłem wewnętrznego konfliktu.

Baldwin urodził się w 1924 r., w okresie pełnego rozkwitu harlemskiego renesansu. Zmarł w roku 1987, po zwycięstwach ruchu praw obywatelskich i Stonewall (we Francji, swym „przybranym” kraju, rozgorzyczony niezmiennie rasistowską i homofobiczną rzeczywistością amerykańską). Jego życie jest jednak rodzajem pomostu pomiędzy mniej znaną czarną nieheteroseksualną Ameryką początków XX w. a – wydawałoby się całkiem już wyzwoloną – Ameryką dnia dzisiejszego. Ale o tym następnym razem. ●

**W następnym numerze historia czarnej społeczności LGBTQ od czasów Stonewall (1969) do dziś.**

Dr Krystyna Mazur jest wykładowczynią Ośrodka Studiów Amerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego. Ukończyła studia magisterskie na warszawskiej anglistyce i doktoranckie w Cornell University. Jej doktorat *Poetry and Repetition* był opublikowany przez Routledge w 2005 r. Jej główne zainteresowania badawcze to poezja, modernistyczna i współczesna literatura transnarodowa oraz teoria queer. Pisze też o literaturze, filmie afro-amerykańskim i literaturze Latino/a. ●



LGBT USA

Women are  
powerful and  
dangerous

# AMERYKA WYZWOLONA?

*Druga część tekstu Krystyny Mazur  
o kulturze i emancypacji AfroAmerykanów/ek LGBT*

Audre Lorde (mat. pras.)

W jednym z późnych wywiadów z pisarzem Jamesem Baldwinem, w programie TV białego dziennikarza (perspektywa, z której szerokiej publiczności prezentowani są czarni artyści jest niezmiennie biała) pojawia się charakterystyczna scena. Prowadzący wylicza jego społeczne „ograniczenia”: „Kiedy zaczynałeś jako pisarz, byłeś czarny, byłeś biedny i byłeś homoseksualistą” - na twarzy Baldwina pojawia się wyraz rozbawienia - „Musiałeś czasem myśleć, kurczę, można być bardziej pokrzywdzonym?” „Ależ skąd, myślałem, że wygrałem los na loterii!” ripostuje Baldwin ku ucieście dziennikarza i publiczności. Zdaje się, że nikt nie rozpoznaje ironii tej odpowiedzi, bo wtedy zapewne zamikliby w konsternacji. Ale czy chcieliby uświadamiać sobie własną arogancję? Dziennikarz chciał chyba wydobyć z Baldwina łapiącą za serca historię upośledzenia społecznego. Jak zauważył inny czarny gej, Jason Holliday, „ludzie uwielbiają patrzeć na cierpienie”. Baldwin się nie dał, odpowiedział krótko i błyskotliwie, ale przez jego twarz przemknął teraz rodzaj zmęczenia, jakiego doświadczamy, kiedy znowu trzeba wszystko tłumaczyć od początku. „To było skandaliczne”, śmieje się, „nie do przebiccia! Więc trzeba było znaleźć sposób, żeby to wykorzystać”. Znowu salwa śmiechu, zalew beztroskiej ignorancji i znowu nikomu przez myśl nie przyjdzie, że

ten żart może mieć podwójne dno. Że to z nich Baldwin może kpić, że tym, kto ma być wykozystany jest być może właśnie uprzywilejowany, biały, heteroseksualny dziennikarz i publiczność, której jest klonem. Ten rodzaj podwójnego języka – kodu wykluczonych, do którego wykluczający nie mają dostępu, gdyż, jak to diagnozował Baldwin, zbyt jest im droga iluzja własnej nie-

**Pisarka Lorraine Hansberry  
została pośmiertnie  
wsadzona do szafy wraz  
z „kompromitującą” częścią  
swego archiwum**

winności – jest obecny w obu społecznościach, do których będzie należał Baldwin do końca życia, nawet kiedy przestanie być biedny: gejęw i czarnych. Ale w tym podwójnym języku i podwójnej perspektywie zasada się też przewaga „pokrzywdzonych”, którzy widzą więcej, niż da się zobaczyć z pozycji przywileju.

Inna pisarka tego samego pokolenia, Lorraine Hansberry (1930-65), została pośmiertnie wsadzona do szafy wraz z „kompromitującą” częścią swego archiwum. Hansberry rozpoznawana jest jako orędowniczka praw czarnych Amerykanów i autorka m.in. „Raisin in the Sun” („Rodzynek w słońcu” to cytat z wiersza Langstona Hughesa o rasowej opresji i budzącym się buncie Afroamerykanów), sztuki o segregacji rasowej niepozwalającej czarnym na przeprowadzanie się do „białych” dzielnic. Z jej biografii wycina się systematycznie związki z kobietami oraz fakt, że w czasach, kiedy było to karalne, wstąpiła do pierwszej amerykańskiej organizacji lesbijskiej, „Daughters of Billittis”, oraz publikowała (anonimowo) w czasopismach lesbijskich i gejowskich. Dowodziła, że narzędzia feministyczne są niezbędne w walce o prawa zarówno lesbijek jak i gejęw, ponieważ prześladowanie homoseksualistów ma u źródeł normatywne postrzeganie ról płciowych. Dopiero rok temu jej spadkobiercy udostępnili badaczom całe jej archiwum.

Kiedy tego lata odwiedziłam *Lesbian Herstory Archives* w Brooklyńskim Park Slope (archiwum, które jest nieocenionym źródłem materiałów dotyczących lesbijek w Stanach), wolontariuszka, z zawodu bibliotekarka, opowiedziała mi dramatyczną historię panelu, który ostatnio prowadziła na temat Hansberry. Otóż, wzięła w nim udział



córka męża Hansberry, która w poruszających słowach wspominała o pragnieniu ojca, aby całe dziedzictwo pisarki było dostępne przyszłym pokoleniom. Jej wzruszenie mieszało się z żalem, że musiało minąć prawie pół wieku, aby ziszczyć jego życzenie i aby zniesiono cenzurę, którą objęło życie i twórczość artystki. Wspominała też, że swego czasu powstawała obszerna biografia Hansberry, ale jej autorka porzuciła ambitny projekt i urwał się z nią kontakt. Być może dlatego właśnie, że nie o wszystkim wolno jej było mówić? Dlatego, że nie miała dostępu do pełnego archiwum pisarki? Czy dziś, gdy archiwum zostało otwarte, mogłaby dokończyć dzieła? „Nigdy się tego nie dowiemy.” – zakończyła. Na te słowa wśród publiczności pojawiła się uniesiona ręka. „To ja. Ja pisałam biografię Hansberry”. Podobno burza, która się rozpętała po tym „wywołaniu ducha” była nie do okiełznania. To akademickie z założenia spotkanie stało się historycznym momentem zniesienia cenzury na kluczowy aspekt życiorysu pisarki.

## Czego chcą czarne feministki?

Młodsza od Hansberry o cztery lata Audre Lorde (1934-1992), podobnie jak Baldwin, otwarcie pisała o swojej seksualności, co więcej, jej misją było właśnie przełamywanie milczenia: na temat seksualności kobiet, cielesności, rasizmu, mizoginii. Przedstawiała się jako „feministka, lesbijka, poetka, matka, wojowniczką”, odmawiając redukcji do jednej tożsamości. Była autorką kulturowych tekstów lesbijskich i feministycznych, w tym rewelacyjnej autobiografii *Zami: „A New Spelling of My Name”* (która niestety nie doczekała się jeszcze polskiego tłumaczenia), zbioru esejów *„Sister Outsider”* (polskie tłumaczenie „Siostra Outsiderka” właśnie się ukazało), *„Cancer Journals”* (również nieznanej w Polsce feministycznej krytyki amerykańskiego medycznego establishmentu z punktu widzenia chorej na raka piersi), wielu tomów poezji.

Lorde była uosobieniem odwagi i nieprzejednania w odmowie współpracy z jakąkolwiek formą opresji. Jej siła i bezkompromisowość stały się symbolicznym wsparciem dla pokoleń kobiet wielu ras i narodowości (nad jedną z pierwszych *Manif* w Warszawie górował portret Audre Lorde). Nawoływała do wspólnych działań i przełamywania

Bayard Rustin, doradca  
Martina Luthera Kinga,  
z powodu homoseksualnej  
orientacji i radykalnych  
poglądów, został odsunięty  
w cień Ruchu Praw  
Obywatelskich

strachu, który prowadzi do milczenia. *Boimy się mówić, pisała, ale milczenie nie ratuje nas przed strachem. Mówienie może być bolesne, ale w obliczu nadchodzącej śmierci – Lorde po diagnozie raka – najbardziej zaufuję tego, czego nie zdążyłam powiedzieć.* Wierzyła w koalicje ponad różnicami narzucanymi przez arbitralnie definiowane koncepcje rasy, płci, klasy, orientacji seksualnej, wieku i stanu zdrowia. Podczas kilkuletniego pobytu w Niemczech doprowadziła do integracji i mobilizacji społeczności Afro-Niemek. Ale też wytykała marginalizację w obrębie społeczności aktywistek. W otwartym liście do wielkiej amerykańskiej działaczki feministycznej i lesbijki Mary Daly, Lorde pisze o „historii białych kobiet, które niezdolne są do usłyszenia słów kobiet czarnych” i zakładając, że wszystkie kobiety doświadczają takiej samej opresji. *Co więcej, ślepotą na punkt widzenia czarnych kobiet uprawomocnia białą patriarchalną przemoc wobec tych kobiet. W ostatecznym rozrachunku, odrzucenie czarnych kobiet przez radykalną lesbijską teorię feministyczną – mówi Lorde – prowadzi do jej upadku.* (Daly jakby na potwierdzenie tego zarzutu nigdy Lorde nie odpowiedziała.)

## Marlon Riggs: Sam fakt, że czarny mężczyzna kocha czarnego mężczyznę jest aktem rewolucyjnym

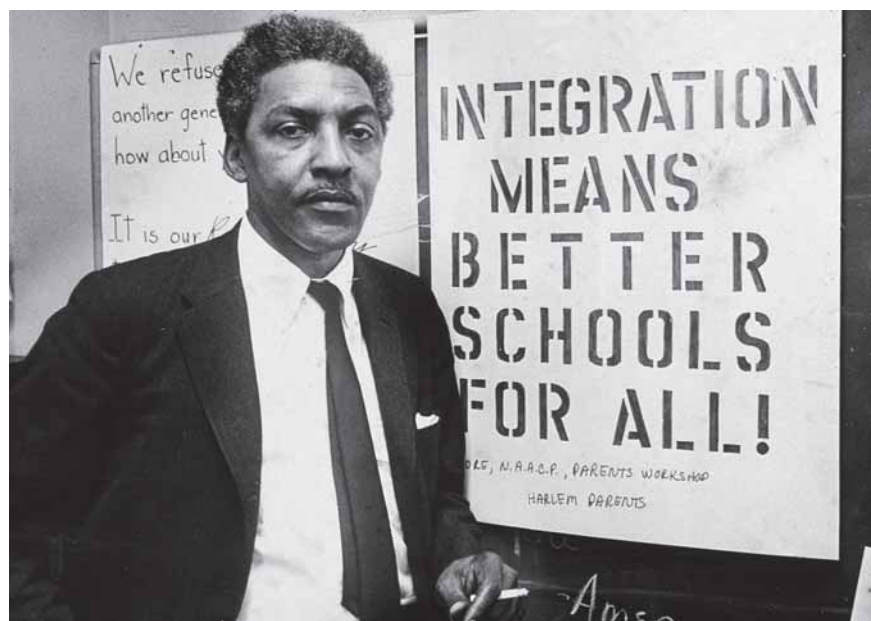
Czarny feminizm lesbijski (odpowiedź na wykluczenie lesbijek przez feministki i marginalizację niebiałych kobiet w społeczności lesbijskiej) ma w Stanach długą tradycję, by wspomnieć Black Lesbian Caucus, który wyłonił się w 1971 r. z *Gay Liberation Front*, powstała w 1974 r. grupę *Combahee River Collectiva*, działaczki takie jak

Angela Davis, pisarki takie jak Bell Hooks. Ma też swoje odzwierciedlenie w literaturze, począwszy od przełomowej powieści Alice Walker „Color Purple” („Kolor Purpury”, 1982), science fiction Jewelle Gomez i Octavii Butler, czy pisarstwa Sapphire (film „Hej, skarbie” jest ekranizacją jej powieści „Push”).

## Kto zostaje wyzwolony?

Audre Lorde i James Baldwin, pisarze afroamerykańscy, którzy jako pierwsi otwarcie mówili o związkach homoseksualnych, byli również zaangażowani w ruch praw obywatelskich i debaty związane z afroamerykańską walką o równouprawnienie w latach 60. i 70. Wyrosli w czasach segregacji rasowej, oboje opowiadają o doświadczeniu odmowy obsługi w białej restauracji, o udziale w protestach, ale też o heteronormatywności ruchów wyzwolenia. Świadectwem skali wykluczenia osób nieheteronormatywnych z *Civil Rights Movement* jest Bayard Rustin, organizator sławnego Marszu na Waszyngton w 1963 r. Pacyfista, komunista (potem socjalista) i działacz antywojenny, Rustin stał się ważnym doradcą Martina Luthera Kinga (m.in. uczył go filozofii biernego oporu wypracowanej przez Gandhiego). Z powodu homoseksualnej orientacji i radykalnych poglądów, Rustin stał się obiektem niezliczonych ataków, zarówno ze strony establishmentu broniącego się przed uznaniem praw Afroamerykanów jak i współpracujących z Kingiem działaczy. Został uznany za obciążenie dla ruchu i zmuszony do usunięcia się w cień. Rustin do końca życia walczył o równouprawnienie, przenosząc w latach 80. nacisk na prawa gejów i lesbijek, twierdząc, że tak, jak w latach 60. barometrem praw człowieka w Stanach byli Afroamerykanie, tak w latach 80. są nim geje i lesbijki. Zmarł w 1987 r. Najwyższe odznaczenie w USA – Prezydencki Medal Wolności - przyznał mu pośmiertnie Barack Obama w 2013 r.

Ruch Black Power, który odrzucił pokojowe



Bayard Rustin (mat. pras.)

strategię Martina Luthera Kinga przyjmując ideologię czarnego nacjonalizmu, pogłębił jeszcze wykluczenie osób nieheteroseksualnych (i kobiet). Jeden z przywódców Partii Czarnych Panter, Eldridge Cleaver twierdził, że „Pokój Giovanniego” Baldwina jest świadectwem „rozdzierającej, totalnej nienawiści do Czarnych” jej autora. Wraz z innymi przywódcami ruchu używał zarzutu o zdradę rasową, twierdząc, że wchodząc w związki homoseksualne czarni mężczyźni poddają się białej korupcji i zostają pozbawieni męskości. W obrębie ruchu o prawa kobiet walczyła – do dziś aktywna politycznie ikona czarnego radykalizmu i feminizmu – Angela Davis, należąca wtedy do Czarnych Panter. W 1997 r. ujawniła, że jest lesbijką.

## Kogo widzimy w wyzwolonym świecie?

Mimo tak bogatej tradycji artystycznej i politycznej, kultura mainstreamu nadal nie „rejestruje” czarnych mniejszości seksualnych. Dobrym przykładem jest powstały właśnie film Ronalda Emmericha *Stonewall*, który we wrześniu miał premierę w Stanach. Film jest szeroko krytykowany w środowisku LGBTQ za wymazywanie sprawczej obecności czarnych gejów i drag queens w wydarzeniach Stonewall. Bez względu na spory o to, kto „zadał pierwszy cios” czy „rzucił pierwszą cegłę” nikt nie ma wątpliwości, że osoby w dragu i osoby transgender (takie jak Marsha P. Johnson czy Storme deLarverie), które mobilizowały tłum do podjęcia walki z policją, nie były białe. Film wkłada cegłę w rękę białego geja cisgender i już na pierwszy rzut oka na obsadę widać, że są to sami biali mężczyźni. Co więcej, film opisywany jest jako „polityczne przebudzenie i dorastanie młodego mężczyzny w dniach i tygodniach prowadzących do zamieszek Stonewall”. Stonewall był momentem masowego protestu, którego znaczenie polegało na tym, że stworzył walczącą wspólnotę. Emmerich, w sposób charakterystyczny dla amerykańskiego mainstreamu, przedstawia ten historyczny przełom jako indywidualną historię białego chłopca.

Reprezentacja części społeczności LGBTQ, która nie jest biała i cisgender, pozostaje w rękach niezależnych reżyserów/ek. Jednym z najodważniejszych i najbardziej prowokacyjnych wśród nich był Marlon Riggs. Jego paradokmalny film „*Tongues Untied*” („Rozwiązane języki”, 1989), krytyka homofobii i rasizmu, jest specyficzną mieszanką dokumentu, performance, scen seksu, zdjęć archiwalnych, lirycznych obrazów, poezji, rapu i autobiografii. Również ton filmu – połączenie wściekłości i humoru – jest niekonwencjonalny i niepokorny. Film pokazuje obecność homofobii w społeczności Afroamerykanów (czy to w scenicznych żartach Ed-



Kadr z filmu „Paris Is Burning” (mat. pras.)

die Murphy’ego, czy w filmie Spike’a Lee „*School Daze*”). Podobnie jak Lorde, Riggs wzywa czarnych gejów do przerwania milczenia. Ale według niego już „sam fakt, że czarna mężczyzna kocha czarnego mężczyznę jest aktem rewolucyjnym”.

## Film „Paris Is Burning” dokumentuje nowojorską kulturę balową lat 80. w afroamerykańskim i latynoskim środowisku

Marlon Riggs zmarł w 1994 r. na powikłania związane z AIDS, chorobą, która najbardziej dotkliwie doświadczyła właśnie czarną społeczność gejowską. Jej ofiarami byli między innymi poeta Essex Hemphill, powieściopisarz Melvin Dixon, choreograf Alvin Ailey, poeta Assotto Saint, działacz i pisarz Joseph Beam, powieściopisarz Steven Corbin. Lista jest bardzo długa.

Niezwykle ważnym filmem jest też *Paris Is Burning* („Paryż płonie”, 1990, reż. J. Livingston), który dokumentuje nowojorską kulturę balową lat 80. w afroamerykańskim i latynoskim środowisku gejowskim i transgender (jej historia, jak pisałam

wcześniej, sięga XIX w!). Film rejestruje konkursy, których uczestnicy występują („chodzą”) jak modelki *haute couture*, z elementami tańca i voguing: drag staje się tu nie tylko subwersywnym odegraniem płci, ale też rasy i klasy. Ważnym elementem filmu, oddającym głos jego bohaterom, są wywiady, w których opowiadają o zmaganiach z rasizmem, homofobią i AIDS, ale także o swych aspiracjach i dumie ze scenicznych osiągnięć.

Ta duma wpisuje się w zmieniającą się (auto) prezentację czarnych osób nieheteroseksualnych na scenie niezależnej już nie (albo nie tylko) jako ofiar, ale też jako podmioty sprawcze. Coraz więcej jest też przestrzeni dla płynnych definicji płci a osoby trans są coraz bardziej widoczne i odgrywają kluczową rolę w kształtowaniu się czarnej kultury LGBTQ. Ikony subkultury, takie jak Vaginal Davis (czarna latynoska performerka genderqueer, artystka związana ze sceną punkrockową i queercore, autorka kulturowych zino, blogerka), czy gwiazdy mainstreamu, takie jak Laverne Cox z serialu „*Orange Is the New Black*”, już nie muszą się starać o publiczność, ale wręcz nadają ton – czy to modzie, czy kierunkom nowej dziedziny akademickiej, Czarnych Studiów Queer. Dekady aktywizmu LGBTQ niewątpliwie wiele zmieniły w świadomości amerykańskiej. Ale jednak, jak pokazują badania, Amerykanom rzeczownik „gej” nadal kojarzy się z przymiotnikami „biały i bogaty”. ●

Dr Krystyna Mazur jest wykładowczynią Ośrodka Studiów Amerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego. Ukończyła studia magisterskie na warszawskiej anglistyce i doktoranckie w Cornell University. Jej doktorat *Poetry and Repetition* był opublikowany przez Routledge w 2005 r. Jej główne zainteresowania badawcze to poezja, modernistyczna i współczesna literatura transnarodowa oraz teoria queer. Píše też o literaturze, filmie afro-amerykańskim i literaturze Latino/a. ●